

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5.

LONDYN, 21—28 GRUDNIA 1952

NR. 51-52/191-192

JULIUSZ SŁOWACKI

Chrystus Pan się narodził

Chrystus Pan się narodził
Świat się cały odmłodził
E t m e n t e s . . .

Nad sianem, nad złóbeczkiem
Aniołek z aniołeczkiem
R i d e n t e s . . .

Przyleciały wróbelki
Do Panny Zbawicielki
C a n t a n t e s . . .

Przyleciały tańcuchy
Łabędzi, srebrne puchy
M u t a n t e s . . .

Puchu wzięła troszeczkę,
Zrobiła poduszczykę
Dzieciatku . . .

Potem go położyła
I sianem go nakryła
W żłobiatku.

Kolęda z dramatu niedokończonego „ZŁOTA CZASZKA”



Ks. Władysław Staniszewski

„W ŻADNYM INNYM NIE MASZ ZBAWIENIA”

(DZ. AP. 4, 12)

„Ten jest onym kamieniem odrzuconym przez was budowniczym, który — jednak — został kamieniem węgielnym” (Dz. Ap. 4. 11)

„W roku — od stworzenia świata, kiedy to na początku Bog stworzył niebo i ziemię — 5199-tym; w roku od założenia miasta Rzymu 752-gim; w 42-gim cesarstwa Oktawiana Augusta, gdy cały świat był w stanie pokoju... — tak oto martyrologium Rzymskie ustala przez starożytnych chronologów Narodzenie, które się już nigdy nie powtórzy, a które podzieliło historię świata na „przedtem” i „potem”.

Na długo „przedtem” natchniony Autor „Księgi Mądrości” (18, 14) przepowiedział: „Gdy bowiem wszystko było w spokojnym milczeniu, wszecamocne słowo twoje wypadło z nieba, ze stolicy królewskiej, jako srogi walecznik, w posrodek ziemi na stracenie przeznaczonej... i dosięgło aż do nieba, stojąc na ziemi”. Święte te słowa stosuje Kościół w oficjum Bożego Narodzenia do tajemnicy Narodzenia Syna Bożego.

A więc, „gdy świat był w stanie pokoju” i „gdy wszystko było w spokojnym milczeniu”, dokonała się w Betlejem tajemnica wcielenia Syna Bożego. Odwieczne „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”. Cnor Aniołów zaś w słowach: „Chwała Bogu na wysokościach — a Pokój ludziom dobrej woli” owieścił tryumfalny manifest zjednoczenia narodów i trzy punkty karty wyzwolenia: BOG — DOBRA WOLA LUDZI — POKÓJ.

„Okazała się dobroć i łaskawość Boga, Zbawiciela naszego” (Tyt. 3, 4).

Syn Boży z miłości dla nas ludzi stał się synem człowieczym, aby człowiek przez Niego, z Nim i w Nim stał się synem Bożym. Uniżył się, aby nas wywyższyc. Przez przyjęcie człowieczeństwa wyniosł człowieka na wyżyny przyjaźni z Bogiem, który jest Bogiem Miłości i Pokoju. Uprzystępniał człowiekowi intymny udział w życiu Boga, Boga Prawdy, Dobra i Piękna. Złoczyli się adwentowe błagania ludzkości: „Rorate coeli desuper” i niebiosa spuściły na ziemskie niwy Sprawiedliwego.

„Przyszeli do swolch” — ale jak wlemy — „swol Go nie przyjele”. Nie znalazłi gospody w sercach ich. Ciemości swlata swlatości tej nie ogarnęli. Natychmiast Jego Mocy i Potędze przeciwstawiła się moc fizyczna króla Heroda i cesarza Augusta, moc „z tego swlata”, która nie chciała, „aby On królował” i przybiła Go do drzewa krzyża, każąc Mu wplerw przejść przez całą gehennę męki, i tortur, jakie tylko wymyśleć mógł człowiek — bezbożnik.

Nie na długo jednak brutalna przemoc ziemską, fizyczną, odniosła tryumf i zwycięstwo nad mocą Ducha. Niewiele bowiem upłynęło lat, a rządzące ówczesnym światem cesarstwo rzymskie rozpadło się w gruzy, a na

jego miejsce powstało nowe królestwo, o wiele większe i potężniejsze, które objęło wszystkie narody świata. Królestwo Słowa, które się stało Ciałem, królestwo Dziecięcia z Betlejem, którego Imię błogosławił wierni chrześcijanie z pokolenia na pokolenie, a którego pamiętkę przyjścia na świat dziś obchodzimy.

Potęga cesarów i ich despotycznych nasładowców była i jest oparta na przemoc fizycznej, na sile ludzkiej, która, jak wszystko, co jest dziełem rąk ludzkich, ginie w czasie. Natomiast siła moralna, z Boga poczęta i na Bogu oparta, jest nieśmiertelna, jak Bóg sam i poprzez

katakliizmy dziejowe, poprzez wojny i rewolucje i chwilowe panowanie zła i przemoc fizycznej przechodził zawsze zwycięsko aż do ostatecznego tryumfu.

Epoka, jaką przeżywamy, to epoka historycznego sporu o Dziecię z Betlejem, to epoka walki z Bogiem i o Boga, o nateżeniu i zaciekleści, jakich nie było w dziejach świata. Przeciwestawily się sobie dwa swiaty i ludzkość stanęła wobec nieuchronnej alternatywy: chrześcijaństwo albo bezbożnictwo. Jedni wołają: „Nie chcemy, aby On królował” a drudzy z głęboką wiarą i przekonaniem śpiewają: „Tu solus Sanctus. Tu solus

Dominus. Tu solus Altissimus”. Cnwała Bogu na wysokościach. On jeden jest Drogą, Prawdą i Życiem. On, Bóg Miłości i Pokoju. Jak świat stworzył, tak świat ten jest w Jego posiadaniu. Od kupił ludzkość z grzechu. Duchem swiętym ją uswięca. Katekizuje ją i bierzmuje na walkę i zwycięstwo, a nie na zatrącenie.

Jeśli chodzi o nas, Polaków, to jak tysiąc lat temu opowiedzieliśmy się za Chrystusem, jak w ciągu naszej wiekowej historii narodowej nie zaparliśmy się nigdy Boga — a tak i dziś, gdy naród nasz znalazł się, rozumiejąc po ludzku, w śmiertelnym

niebezpieczeństwie, jak „za dni króla Heroda” z wiarą i ufnością przyzywamy do naszych swiatyn w tę ciemną i swiętą noc, by w pokorze ducha, ale z radością w sercu powitać Tego, który jest tak mały, a zarazem tak wielki. Olbrzym Niezmierzony, Bóg Wszecmocny, jedyny Zbawca swlata.

A jako nieszczęśliwi uchodźcy czujemy się uprawnieni i osmieleni tego uchodźczego przed oprawcami herodowymi Boga Wcielonego powitać przed wszystkim innymi, „przed bogaczami”, jak śpiewamy w kole-dzie.

Rozumiemy, odczuwamy i przeżywamy, jak może nikt inny, Introit Mszy swiętej Pasterskiej: „Synem moim jesteś. Jam ciebie dziś zroził. Czemu to burzą się narody i ludy knują zamysły daremne?” I prośtwo Iza-jasza (9. 2-6) z Introitu Mszy Anielskiej na Boże Narodzenie: „Swiatłość będzie jaśniała dzisiaj nad nami: albowiem narodził się nam Pan i nazwany będzie Przedziny, Bóg, Książę Pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego królestwu nie będzie końca.”

W wizji tego cudu cudów, jaki się dokonał w Noc Betlejemską, widzimy wbrew i naprzekór ludzkim knowaniom i zamysłom swietlaną przyszłość umęczonego i poniewieranego Narodu naszego. Jak mówił ś. p. Kardynał Prymas Hlond: „Polska z wizji wigilijnej to Polska rozumiejąca swe chrześcijańskie powołanie, wpatrzona w Boże zamłary w swych dziejach, swietlane jutro Polski z wizji wigilijnej to tryumf i błogosławienstwo odwiecznej w Narodzie idei Chrystusowej oraz przewodnictwo w budowaniu kultury odradzającego się z gruzów swlata.”

A co poetka nasza wyrozumowała z przepięknych koled naszych?

*Ze Polska w tunach
betlejemskich stanie
Nad narodami — że z niej się
to swiędzie
Rozniesie owo wiosenne
śpiewanie
Wolności swlata — że wyjdzie
i ncuwy zakon narodom się
swlata*

*Przez moc, co nie jest
francuska, ni włoska
Ani angielska — ale jest moc
Boska.*

(Konopnicka)

Jednego tylko z naszej strony warunku potrzeba. Pełnego żywego udziału w Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, pełnego żywego udziału w Wierze swiętej, która, śmiało to rzec możemy, jest tajemnicą naszego narodowego istnienia. Jak Syn Boży stał się Człowiekiem, aby być człowiekowi bratem, tak człowiek musi być człowiekowi bratem. Musi zapanować obojorna i wzajemna dobra wola i życzliwość, jeśli ma nastać Pokój, Zgoda i Miłość. Jeśli kiedy, to dziś, kiedy to na podbój swlata wyruszyły nienawiść, przeciwstawić jej powinniśmy prawdziwie chrześcijańską miłość. Jeśli kiedykolwiek, to właśnie dziś musimy tworzyć jedno serce, jeśli chemy wyjść zwycięsko z walki o królestwo Boże na ziemi. Tylko wtedy będziemy godni zwycięstwa.

Ks. Władysław Staniszewski

Ewangelie Bożego



na uroczystość Narodzenia

I-sza MSZA — ANIELSKA

(Św. Łukasz 2, 1-14)

W on czas Wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystkich swiat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorzązą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Jozef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Marią, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodila syna swego pierworodnego i uwinęła go w pieluszki i złożyła w żłobie; nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straż nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewszad ich oświeciła, tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawily się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

II-ga MSZA — PASTERSKA

(Św. Łukasza 2, 15-20)

Onego czasu: pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betlejem i zobaczymy to, co się stało, o czym oznaj-

mił nam Pan. I spiesząc się przybyli i znaleźli Marię i Jozefa oraz Dzieciątka złożone w żłobie. A ujrawszy zrozumieli słowa, które im oznajmione były o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy słyszeli, zdumiewali się; także i temu, co im mówili pasterze. Maria zaś zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w sercu swoim. I wrócili pasterze, wielbiąc i chwając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jako im było powiedziane.

III-cia MSZA — KRÓLEWSKA

(Św. Jan 1, 1-14)

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nie się nie stało, co się stało. W nim było życie, a życie było swiatłością ludzi, a swiatłość w ciemnościach świeci i ciemności jej nie ogarnęły.

Był człowiek posłany od Boga, a Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby świadczyć o swiatle ci, aby przez niego wszyscy uwierzyli. Nie był on swiatłością, ale miał świadectwo dać o swiatłoci. Była swiatłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten swiat przychodzącego. Na swiecie był, a swiat był przez niego stworzony i swiat go nie poznał. Przyszedł do swojej własności, a swoi go nie przyjęli. A wszystkim, którzy go przyjęli i uwierzyli w imię jego, dał moc, aby się stali synami Bożymi; którzy nie z krwi, ani z żadzy ciała, ani też z woli ludzkiej, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami i widzieliśmy chwałę jego, pełnego łaski i prawdy, chwałę jako jednorodzonego od Ojca.



STANISŁAW STRONSKI

GOŚCINNOŚĆ A GODZIWOŚĆ

Jesienią r.b. brytyjski minister spraw zagranicznych p. Anthony Eden udał się w odwiedziny kilkudniowe do Jugosławii, jako gość marszałka Tito, stojącego w obecnym jej stanie i ustroju na czele władzy rządowej i wojskowej, a w rzeczywistości w ogóle państwowej. W czasie tych odwiedzin p. Eden, z ramienia p. Churchilla, zaprosił marszałka Tito do Londynu. Odwiedziny te zapowiedziane są na marzec 1953.

KARDYNAŁ GRIFFIN

Arcybiskup Westminsteru, ks. kardynał Griffin, w przemówieniu na zebraniu zrzeszenia katolickiego "The Sword of the Spirit" (Miecz Ducha) w Londynie dnia 6 grudnia 1952, mówił w związku z zapowiedzią tych odwiedzin:

„Ktokolwiek inny znużyłby się już i wolałby zapomnieć o losie, jaki spotkał chrześcijan w Jugosławii, my ani nie znużyliśmy się, ani nie chcemy zamykać oczu na prześladowanie naszych braci w Jugosławii ani w jakimkolwiek innym komunistycznym kraju na świecie... Komunizm, czy zwie się stalinizmem, markso-leninizmem, titozizmem, jest zawsze materialistyczny i bezbożny... Marszałek Tito ogłosił jawnie, że jego ustrój jest markso-komunizmem...

„Samą przez się rozumie się, iż trudno nam pojąć, dlaczego zwrócono się z tym zaproszeniem, ale nie wątpię, że Minister Spraw Zagranicznych wie obecnie bardzo dobrze, co myśli wiele milionów obywateli tego kraju o tych odwiedzinach. Może on nie obawiać się dla swego gościa jakiegokolwiek niegrzeczności, nie mówiąc już o gwałtowności, z naszej strony. Lecz szczerze spodziewamy się, a nawet o to nalegamy, by jako przedstawiciel tego kraju w zakresie spraw międzynarodowych powiadomił swego gościa o naszych bardzo stanowczych uczuciach wobec prześladowania religijnego w Jugosławii. Ufamy, że nasi bezpośredni przedstawiciele, członkowie parlamentu, zapewnią to, iż Minister Spraw Zagranicznych przekaże te poglądy wcale nie małej części narodu brytyjskiego. W rzeczywistości bowiem da on wyraz poglądom 26 milionów katolików Brytyjskiej Wspólnoty. A jestem pewny, że są to też poglądy wielu innych ludzi dobrej woli.

„Jeśli Minister Spraw Zagranicznych to uczyni, możemy spodziewać się, że coś dobrego wyniknie może z tych odwiedzin, bo rozumiemy, że celem ich jest bliższe porozumienie się obu krajów”.

Wzmianka, że jeśli minister sam nie czuje się do tego powołany, mógłby postarać się, by odpowiednio grono przedstawicielskie zapoznało gościa

z tymi poglądami, ks. kardynał Griffin zakończył swe wymowne i umiarem, jak miecz ducha, oświadczenie.

JAK TAM JEST?

Ostatnie spostrzeżenia i wrażenia z Jugosławii w zakresie prześladowania wiary podał generał H.S. Martin, wybitny wojskowy i pisarz wojskowy, (stały sprawozdawca "The Daily Telegraph" w tej dziedzinie), w tygodniku "The Tablet" nr 5871, po pobycie tam jeszcze w listopadzie r.b.

W Zagrzebiu, 2 listopada r.b., gdy wyszedł z domu o 6 i pół rano, katedra — (w której pobliżu znajduje się pałac arcybiskupi kroacki, siedziba do r. 1946 arcybiskupa Stepanca, wówczas uwięzionego i skazanego na lat 16, w r.b. zwolnionego ale bez możności powrotu na swoją stolicę biskupią, ograniczonego do pobytu w rodzinnym Krasiezu, a teraz mianowanego kardynałem przez Ojca św.) — była przepiękna wiernymi na wczesnej Mszy niedzielnej, co jednak świadczy tylko, że są wierni, lecz nie że są swobodni i że swobodny jest tam Kościół.

W rzeczywistości marszałek Tito, jak zawsze i stale, tak też w ostatnim swym sprawozdaniu na zjeździe komunistycznym 3 listopada r.b. w Zagrzebiu upominał, by nie wracano do religijności i przeciwdziałano temu, zgodnie zresztą ze statutem jugosłowiańskiej partii komunistycznej, który głosi, że:

„...przynależność do partii jest nie do pogodzenia z wyznaniem wiary i z praktyką religijną”.

Dotyczy to także prawosławia w Jugosławii, ale:

„Tito wyróżnia jednak — mówi gen. Martin — szczególną swą nienawiścią Kościół

katolicki. Ma też słuszne powody obawy. Kościół katolicki dzięki swemu uwydatnianiu godności ducha ludzkiego, jest najpewniejszą odtrutką przeciw komunizmowi w świecie dzisiejszym”.

Więc też jeszcze i na tym ostatnim zjeździe komunistycznym listopadowym r.b. Tito przedstawiał Watykan jak Kreml jako dwie wrogie siły. Usiłuje on uniemożliwić Kościołowi katolickiemu wszelką działalność pozbawieniem go zasobów pieniężnych. Majątek kościelny zagarnięto. A dochody, płynące ze zbiorów, opodatkowuje się tak jakby to były rzeczywiście jakieś dochody zarobkowe, zabierając na podatek niemal całość, lub nawet wydaje się nakazy zbiorów.

Celem rozbijania Kościoła utworzono, podobnie jak to robią komuniści w Polsce, związek pod wezwaniem i z nadużyciem imion św. Cyryla i Metodego dla księży na usługach komunizmu i za to uprzywilejowanych. Zamknięto wydziały teologiczne na uniwersytecie w Zagrzebiu i w Lublanie. Zdarzają się napady na ulicy na księży i biskupów. Jednym słowem dąży się do wypięcia Kościoła katolickiego w Jugosławii.

CO WAŻNIEJSZE?

Oczywiście, można przywiązywać dużą wagę do pomagania marszałkowi Tito w uniezależnieniu się od Moskwy. Ale i tu robienie przeciw Kościołowi tego samego, co robi Kreml, nie jest uniezależnieniem się. W żadnym zaś razie porozumienia z marszałkiem Tito nie należy okupować przymykaniem oczu nawet wobec gościa na działania drożne, co byłoby tylko zachętą do złego. Ważna jest gościnność, ważniejsza jest godziwość.

Stanisław Stronki

CYPRIAN NORWID

IMPROWIZACJA

(Na zapytanie o wieści z Warszawy)

Pytasz, co mówię, gdy warszawskie dziecię
Wstawa, oparte na cudzie?
Bogu dziękuję, że jeszcze na świecie
Są oryginalni ludzie!
Bo już myślałem, że dzieje od trafów,
Trafy zależą od tronów;
Ze ludzkość składa się już z kaligrafów.
A narodowość... z zagonów!
I że przepadła rosa dawnowa,
Co kamień wznosząc do góry
Nie dba, czy za nią armata gwintowa,
Nie dba, czy przed nią broszury.
Dlatego, być tam nie mogąc, gdzie tkają,
Ni w pierś przyjmować zaczepki,
Milczę przynajmniej... mam uszanowanie
Dla Achillea kolebki!

Cyprian Norwid
Paryż, 1861.

GEN. KAZIMIERZ SOSNKOWSKI w Kościele Polskim w Londynie

Do Londynu przybył oczekiwany do pewnego czasu przez polskie koła polityczne gen. Kazimierz Sosnkowski, by podjąć próbę doprowadzenia do całkowitego zjednoczenia politycznego emigracji polskiej.

Przed podjęciem rozmów z przedstawicielami stronnictwa gen. Sosnkowski złożył wizytę Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej na Anglę i Wale i Wikariuszowi Delegatowi dla Polaków w W. Brytanii ks. prałatu W. Stanisławskiemu. W jego siedzibie przy kościele polskim na Devon Road.

Gen. Sosnkowski interesował się żywo życiem katolickim Polaków w Anglii i pracami nad ozdabianiem kościoła na Devonii oraz wpisał się do księgi pamiątkowej Polskiej Misji Katolickiej, wyrażając życzenie, by w murach kościoła polskiego mogli się wkrótce zgromadzić przywódcy polskiej emigra-

cy by podziękować Bogu za osiągnięcie zjednoczenia narodowego.

Z pełnym tekstem tych mówiliśmy czytelnikom w noworocznym numerze „Gazety Niedzielnego”.

Z POLSKI

PRZYMUSOWE ZEBRANIA POLITYCZNE

System Komitetów Blokowych jest w komunistycznej Polsce coraz bardziej zastraszony. W miastach kaźnia większa kamienica, lub kilka mniejszych domków musi wylądować t.zw. Komitet Blokowy. Na czele Komitetu stoi Blokowy, który jest wyprbowanym komunistą i konfidentem t.zw. policji. Głównym zadaniem Komitetu Blokowego jest inwigilowanie polityczne mieszkańców domu. Obecnie rozszerzono zakres obowiązków tych Komitetów.

W okresie wyborów Blokowi i ich współpracownicy bezustannie nagabywali mieszkańców wypytującami o ich poglądy polityczne. W sam dzień wyborów Blokowi piliowali, aby żaden z mieszkańców ich rejonów nie uchylł się od głosowania. Jeśli ktoś nie poszedł na „głosowanie”, Blokowi natychmiast zawiadamiali Bespiekę, która zajmowała się odpowiedzialną osobą. Najczęściej Blokowi odprowadzali swoich podopiecznych aż do drzwi „komisji wyborczej”.

Obecnie Blokowi otrzymali polecenie prowadzenia mieszkańców domów na zebrania polityczne dwa razy na tydzień w godzinach wieczornych. Zebrania te odbywały się w miejscowych lokalach partii komunistycznej, a Blokowi odpowiedzialny jest caobście za obecność mieszkańców domu. (IQ)

PROCESY PRZECIW ROLNIKOM

W kilku miastach powiatowych toczy się obecnie szereg procesów pokazowych przeciw samodzielnemu rolnikowi, oskarżonym o niedostarczenie wyznaczonych kontyngentów zbożowych i o obniżanie produkcji rolniczej. Procesy te mają na celu nastręczenie ludności wiejskiej, próbującej biernego oporu przez opóźnianie dostaw, uchylanie się od wykonania drakońskich rozporządzeń i w ogóle biernie ustosunkowanie się do komunistycznej propagandy na wsi.

Jeden z takich procesów zakończył się ostatnio w Wągrowcu pod Poznaniem. Skazano w nim na długoletnie więzienie kuludzielskiego chłopca za próby uzyskania obniżki klasyfikacji gruntów, która jest podstawą do wyznaczenia skali podatkowej i kontyngentowej. Przy tej okazji skazano również urzędników rad wiejskich i powiatowych, którzy albo pisali podania dla chłopów, albo też zatwierdzali obniżkę. Za obciążające dowody i okazję do wymierzania większych kar uznano naieźwienie do narodowych sił zbrojnych i dawniejszą działalność polityczną (IC)

POLAKOM W KRAJU I NA OBCYZIŃNIE ORAZ WSZYSTKIM LUDZIOM
DOBREJ WOLI

NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
SKŁADAJĄ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „GAZETY NIEDZIELNEJ”
ORAZ

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”

Wysoki Komisarz ONZ w sprawie uchodźców

Z górą po miesiącu nadeszła odpowiedź Wysokiego Komisarza w Genewie dla Spraw Uchodźców o G. J. van Heuven Goedharta na memoriał Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, które wystąpiło w obronie uchodźców polskich a przeciw uprzywilejowaniu t.zw. Nüchtingów w Niemczech zachodnich, Niemców i białych Rosjan w Szanghaju oraz Bułgarów w

Turcji przy rozdziale funduszków przeznaczonych przez Wysokiego Komisarza na pomoc dla uchodźców w świecie.

Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych tłumaczy najpierw w swej odpowiedzi, dlaczego jego sekretariat nie rozdzielił dostarczonych przez ZPUW memoriałów delegatom rządów i organizacji międzynarodowych w czasie wrześniowej sesji Komitetu Doradczego dla Spraw Uchodźców w Genewie. Pierwszym powodem miało być spóźnione nadejście memoriału do Genewy. Został on wysłany z Paryża listem ekspresem na 4 dni przed rozpoczęciem trwającej przez cały tydzień sesji. Trudno więc zrozumieć, aby 10 dni nie wystarczyło na rozdanie memoriału delegatom. Drugim powodem jest okoliczność, że sekretariat Wysokiego Komisarza rozdał memoriał delegatom nadalby mu charakter komunikatu urzędowego, a to przysługiwać może tylko organizacjom ko-

zystającym ze specjalnego statutu przyznanego przez Radę Ekonomiczno-Społeczną ONZ ZPUW ze statutu takiego nie korzysta. Natomiast Wysoki Komisarz sugeruje postanie memoriału przez ZPUW bezpośrednio rządem 15 państw, których listę załączył do swego pisma. W dalszym ciągu odpowie Wysoki Komisarz tłumaczy, że przedmiotem obrad sesji Komitetu Doradczego były tylko niektóre sprawy wymagające opinii tego Komitetu (uchodźcy w Szanghaju i Turcji), a nie całość spraw uchodźczych.

Wreszcie końców: zdane pisma Wysokiego Komisarza zawiera taka odpowiedź: „Mogę Pana, Panie Preśle zapewnić, że uchodźczy policy nie są tak dalece zapomniany że wszelka możliwa pomoc zostanie im udzielona w każdym wypadku, gdy to będzie leżało w zakresie możliwości Wysokiego Komisarza”.

(NBI)

NOWOROCZNY NUMER

„GAZETY NIEDZIELNEJ”

datowany 4 stycznia 1953 ukaże się o zwykłym czasie. Do numeru tego dołączony będzie bezpłatny kalendarz ścienny na rok 1953 dla naszych czytelników.

KRÓLESTWO BOŻE NA ZIEMI

Kościół rzymsko-katolicki w Anglii jest jednym z o.rodków, w których rozprawy nad społecznymi reformami toczą się bez przerwy, tym bardziej, że Anglicy poświęcają wogóle dużo uwagi zagadnieniom społecznym, nie tylko w kołach lewicowych, ale także w zachowawczych.

Przed kilku laty ukazała się w Londynie bardzo przystępnie napisana książeczka pt. „Encykliki Papieskie“, w której z rzadko spotykaną jasnością wywodu autor omawia dwie zasadnicze, o historycznym znaczeniu encykliki: „*Reverum Novarum*“ Leona XIII z r. 1891 i „*Quadragesimo Anno*“ Piusa XI z r. 1931.

Z książeczki tej zamieszczamy kilka ustępów.

WSTĘP

Ludzie wymyślili maszyny, żeby powiększyć wytworczość. Ludzie wymyślili więcej maszyn, żeby pomnożyć wytworczość. Jedna maszyna mogła więcej wytworzyć niż jeden człowiek. Maszyny wytwarzały towary. Robotnicy tylko pomagali maszynom. Właściciele maszyn niewiele myśleli o ludziach, którzy pracowali przy maszynach. Właściciele maszyn myśleli więcej o maszynach, które przynosiły im pieniądze. Płacili robotnikom jak najmniej, chociaż maszyny wytwarzały stokrotnie. Wynikiem tego było, że ludzie bogaci stali się bardzo bogatymi a ludzie biedni pozostali biednymi. Powstała wielka przepaść między bogatymi a biednymi, właścicielami a robotnikami. Robotnicy pracowali, a właściciele zbierali pieniądze. Właściciele uważali, że to zupełnie słuszne; robotnicy uważali, że to niesprawiedliwe i nie do wytrzymania. Ludzie z zewnątrz przypatrujący się, naukowcy i uczeni nie wiedzieli co myśleć. Niektórzy zgadzali się z właścicielami; niektórzy zgadzali się z robotnikami. Wielu uważało, że warunki nie dadzą się zmienić;

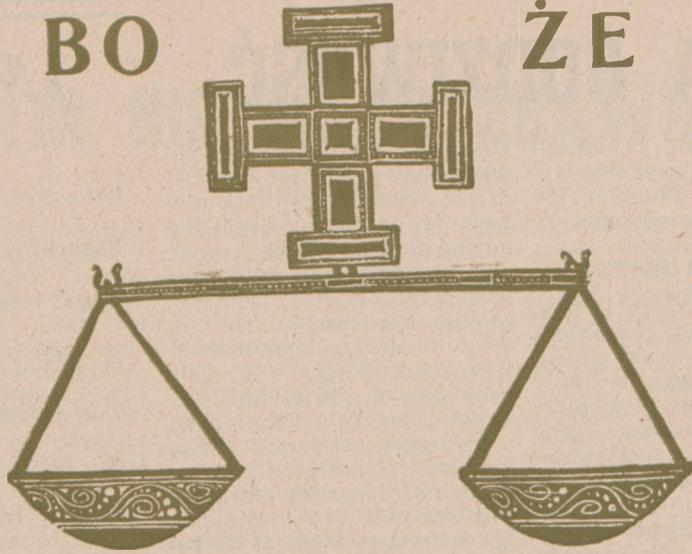
sami robotnicy byli zgodni, że warunki są nieznośne. Nie byli zgodni co do tego, co ma być zmienione i jak ma być zmienione. Nie mieli nikogo, kto by nimi pokierował. Wtedy, w 1891, odezwał się Przewódca, Był nim LEON XIII.

CO PAPIEŻ LEON POWIEDZIAŁ?

Leon przemówił, gdyż sprawa ta dotyczyła bezpośrednio religii. Miał prawo mówić o religii. LEON poparł robotników. Określił jasno prawa bogatych, prawa biednych, prawa kapitału, prawo pracy. Jednocześnie powiedział, co Kościół ma robić, co państwo ma robić, co bogaci i biedni mają robić, żeby rozwiązać to zagadnienie. Wielu ludzi usłuchało LEONA. Robotnicy usłuchali z zadowoleniem, niektórzy właściciele usłuchali. Wielu naukowców i uczonych zgadzało się z Nim, lecz bardzo wielu, nawet katolicy niektórzy podejrzewali Jego nauczanie. Znajdowali, że jest niepokojące, znajdowali, że jest utopijne i niewykonalne, znajdowali, że jest ~~zaniżone~~ prawdziwe, żeby było wygodne.

ZDANIE PAPIEŻA O PRACY

LEON powiedział, że władza rządu jest nie tylko na to, by zachować prawo i porządek, musi też dbać o to, by zapewnić dobro ogólne.



LEON powiedział, że obowiązkiem rządu jest opieka nad ludnością, a szczególnie nad biednymi i pracującymi. Jego słowa wywarły wpływ na rządy i stronnictwa polityczne. Zaczęto się zajmować sprawami robotniczymi, wydano ustawy o obronie robotników.

CO UCZYNIŁ PIUS XI?

LEON XIII umieścił te nauki w liście do całego świata w 1891 roku. Czterdzieści lat później Papiież PIUS XI uświęcił rocznicę tego listu pisząc inny. Nazwał go „W czterdziesty rok“. *Quadragesimo Anno*. Poruszył w nim sprawy, które LEON poruszył, Bardziej wyjaśniał to, co LEON wyjaśniał. Unowocześnił naukę LEONA. Przenosi ją z roku 1891 na dzień dzisiejszy.

CO MOWI PIUS XI O WŁASNOŚCI PRYWATNEJ

Człowiek ma prawo do własności prywatnej. Własność jednego człowieka jest równie święta, jak własność drugiego człowieka. Jeden człowiek nie może powiększać swej własności krzywdą drugiego człowieka.

ZNIESIENIE PRAWA WŁASNOŚCI

Panstwo nie może znosić prawa własności prywatnej. Dlatego, że to nie od państwa człowiek otrzymuje prawo do własności prywatnej. Panstwo jest młodsze od rodziny. Ludzie żyli w rodzinach, zanim żyli w państwie. W rodzinie istniało prawo własności prywatnej od początku jej istnienia.

REFORMY

LEON powiedział: społeczeństwo może być uzdrowione tylko przez powrót do życia chrześcijańskiego, do urzędzeń chrześcijańskich. PIUS XI powtarza to, co powiedział LEON: dzisiejsze nadużycia mogą być zniesione, lecz następujące rzeczy są potrzebne, żeby je znieść: reforma państwa, reforma życia gospodarczego, reformą jednostki. Ale państwo nie może być zreformowane, jeżeli jednostka się nie reformuje.

REFORMA JEDNOSTKI

Bezczelowa jest próba zreformowania państwa lub życia gospodarczego, jeżeli ludzie najpierw nie reformują się sami. Państwo i życie gospodarcze zależą od ludzi. Historia wykazała,

że kiedy ludzie robią się samolubni — świat staje się nieszczęśliwy.

NIEBEZPIECZNA POTĘGA BOGATYCH
Ludzie bogaci jednego państwa pożądamy bogactw ludzi bogatych innych państw. Zatargi między ludźmi bogatymi powodują zatargi między samymi państwami. Władza tych ludzi jest tak wielka, że mogą oni rozporządzać nawet państwami dla swych własnych, samolubnych celów. Państwo powinno mieć jeden cel. Tym powinna być sprawiedliwość i dobro ogólne.

KOMUNIZM I SOCJALIZM

Niektórzy mówią, że komunizm i socjalizm ulecą te nadużycia. PIUS XI potępia komunizm i socjalizm, ponieważ komunizm uczy walki klas; ponieważ komunizm uczy, że własność prywatna jest błędna, ponieważ komunizm każe ludziom nienawidzić BOGA. PIUS potępia socjalizm, ponieważ jest on tylko komunizmem ograniczonym, który mógłby się wydawać chrześcijańskim. Właściwy socjalizm jest pogański; uczy, że jedynie ziemskie dobra człowieka mają znaczenie. Jeżeli socjalizm jest pogański, to żaden katolik nie może być socjalistą.

PRAWO CHRYSTUSOWE

Większość ludzi przyznaje, że porządek społeczny musi być zreformowany. Lecz porządek społeczny nie może być zreformowany, dopóki ludzie nie zreformują swych sumień. Jeżeli ludzie zreformują swe sumienia, to będą postępować według prawa Bożego i pragnąć sprawiedliwości. Jeżeli będą postępować według prawa CHRYSTUSOWEGO to będą bliźnich miłować, a miłość nie dopuści, by jeden człowiek krzywdził i wyzyskiwał drugiego człowieka.

JAK WPROWADZIĆ Z POWROTEM PRAWO CHRYSTUSOWE?

Biskupi i księża muszą się wgłębiać w sprawy społeczne. Biskupi i księża muszą zachęcić ludzi świeckich, by im pomogli. Biskupi i księża muszą zachęcić robotników, by ci stali się apostołami samych robotników a pracodawców zachęcić, aby się stali apostołami samych pracodawców. Biskupi i księża muszą sami wyszkolić tych apostołów. Świeccy mężczyźni i kobiety zostaną apostołami ucząc się porządnie zasad swej wiary, staną się apostołami, przez zgłębianie jej i przez praktyczne jej zastosowanie. Jeżeli biskupi i księża, robotnicy i pracodawcy, świeccy mężczyźni i kobiety staną się apostołami, to będą wspólnie pracować, a wówczas będą mogli wprowadzić z powrotem PRAWO CHRYSTUSOWE. A jeżeli wprowadzone zostanie z powrotem PRAWO CHRYSTUSOWE, to wszystkie niesprawiedliwości zostaną usunięte i zapanuje KRÓLESTWO BOŻE NA ZIEMI.

Pierwszy przyniósł wiadomość Antek Konar. Jak zwykle nikt mu nie uwierzył, nawet gosposie, żadne nowinek dla podzielenia się nimi w wspólnej pralni, pokiwały tylko pogardliwie głowami i wróciły do swych beczek. Takiemu młokosowi, co to pod słuchuje pod oknami i niemiłosiernie przekręca zdobyte wiadomości, nie warto przecie było wierzyć. Ale wieczorem stary pan naczelnik Zimowicki z Trembowli, co regularnie słuchał wszystkich audycji radiowych z Londynu, Monachium, Nowego Jorku, Madrytu, Paryża i Bóg jeden wie jeszcze skąd, przesiadując w świetlicy, gdyż nie posiadał własnego radia, potwierdził niepokojącą nowinę. Dowiedział się od oświatowego, wprawdzie poufnie, ale miał obywatelski obowiązek powiadomienia wszystkich zainteresowanych.

Trzech delegatów Komitetu Mieszkańców udało się do księdza proboszcza. Od mawiał właśnie brewiarz. Pan Ciapukiewicz, wiceprezes miejscowego Koła Federacji Radykalnych Rękodzielników, gniewnie rzekł do pozostałych delegatów, że jego zdaniem, i tak nie warto mieszać kleru do tego i „lepiej chodźmy zagrać w sześćdziesiąt sześć”. Jakiś pan Wrotko, sekretarz Komitetu Pomocy Liberalom w Costa Rica, odparł gniewnie, że ksiądz jest ostoją wolności słowa i że musi z nim się wiedzieć. Prezes zaś Komitetu Mieszkańców, nadleśniczy Wujkowski zaproponował, by sprawę oddać pod głosowanie. Ksiądz jednak przerwał brewiarz i wysłuchał delegatów.

— Nie, nie słyszałem jeszcze tej pogłoski.

Na to pan Ciapukiewicz oburzył się, stwierdzając, że pan naczelnik Zimowicki, członek Komisji Rewizyjnej jego Federacji, nie znosi pogłoski. Proboszcz więc zaproponował, by udali się do oświatowego.

Magister Wielkopolski układał pasjansa, ze złością stwierdzając, że prawdopodobnie nie wyjdzie. Zaprosił delegację do pokoiku, pan Wujkowski usiadł na jedynym krześle w baraku, inni na łóżku, ku cichemu oburzeniu oświatowego. Wysłuchał o co chodzi i z niechęcią potwierdził wiadomość: tak, na wiosnę zamykają szkołę polską w hostelu. A kursy angielskiego po Bożym Narodzeniu. Wie, co prawda, o tym ściśle nieoficjalnie, ale z najbardziej wiarygodnych ust swego szwagra, inżyniera Litwiniaka, który dziś telefonował z Londynu.

Prezes Wujkowski zabrał głos pierwszy, wyłuszczając powody konieczności utrzymania szkoły.

— I ku-kursów angielskiego — wyjął pan Wrotko.

Przecież chodzi na nie regularnie od trzech lat i właśnie kończy pierwszą część „Essential English for Foreign Students”. Magister Wielkopolski sucho wyjaśnił, że na kurs zapisało się sto pięćdziesiąt trzy osób, a obecnie chodzizaledwie czternaście. Zrytowany pan Ciapukiewicz oświadczył, że wielu członków Koła Federacji Radykalnych Rękodzielników uczęszcza na lekcje, a pan Wrotko dodał, że Kko-komitet Pppo-pomoocy Liberalom w Costa Rica całkowicie solidaryzuje się z FRR.

TADEUSZ ZIARSKI

C I C H A N O C

Oświatowy z niecierpliwością odparł, że, o ile mu wiadomo, trzech członków organizacji pana Ciapukiewicza chodzi na kursa, a pan Wrotko jest jedynym przedstawicielem swego komitetu, że jest blisko jedenasta w nocy i że wobec tego życzy delegatom dobrej nocy.

Nazajutrz Komitet Mieszkańców zwołał w sali kinowej hostelu walne zebranie wszystkich zainteresowanych w utrzymaniu szkoły i kursów języka angielskiego. Zgromadziło się ponad 40 osób, większość w tym kobiet, mężczyźni zaś byli przeważnie członkami zarządów jedenastu stowarzyszeń posiadających koła w hostelu.

Zebranie zagał pan Wujkowski, oddając z kolei głos księdzu. Proboszcz radził oczekiwać oficjalnego potwierdzenia niesprawdzonej wiadomości (pan Ciapukiewicz mruknął coś gniewnie na to pod wąsem), ale dodał, że na razie mogą uchwalić prowizoryczną petycję do Londynu, do której chętnie się przyłączy. Szkoda tylko, że oświatowy, pan magister Wielkopolski, jest zajęty przygotowaniem Jasełek i nie może być obecny na zebraniu.

Do głosu zapisał się blisko 30 osób. Naprzód więc przodownik policii Lipa, prezes Ligi Patriotów Popierających Monarchię w Polsce (LPPMP), stwierdził, że petycję należy napisać do Jej Królewskiej Mości Królowej Brytyjskiej, nie zdążył jednak skończyć, bo przerwał mu pan Zabłoda, przewodniczący Zjednoczenia Kon-

serwatywnego Mazowszan (ZKM), mówiąc, że Liga przodownika Lipy chce wykorzystać kryzys szkolny dla celów politycznych. Skarbnik zaś K.U.O. 3. T. (Koła Uchodźców z Obozu 3 w Tereranie), zawiadawca stacji kolejowej Rypani, dorzucił, że Koło jego przewidywa-

zamknięcie szkoły od z góra roku i dlatego wysłało dzieci do szkoły angielskiej. Nastąpiła eksplozja nagromadzonego dynamitu. Rwetem, wymachiwanie pięściami, czerwone, spólnie twarze i płacz niektórych kobiet. Nie wszystkich. Bo wiem kiedy przed stół prezydialny wyszła stara Banachowa, wdowa, która straciła we Włoszech męża i dwóch synów — w świetlicy uciszyło się. A kobieta im wygarnęła:

— Wy głupie chlopy! Skaczenie sobie do oczu jak koguty, a tu dzieciaki pozbawione będą polskiej mowy i książki! Zostawcie politykę dla tych w Londynie, a w piszcie to podanie do władz! Albo zostawcie to lepiej nam, babom, a sami, jeśli chcecie, pourywajcie sobie na wzajem głowy!

Głośny śmiech kobiet, drobny uśmiešek proboszcza i milczenie hostelowych mężów stanu, było natychmiastową reakcją na mowę Banachowej. Pierwszy odezwał się pan Scewola-Robaczek, trochę głuchy i przez to stonkowo rzadko zabierający głos. Reprezentował on O.K. W.W.H. (Obywatelski Klub Współpracy z Władzami Hostelowymi), ludzi spokojnych, ugodowych, niestety było ich zrzeszonych w Klu-

bie tylko sześciu czy siedmiu. Pan Scewola-Robaczek nosowym głosem zgłosił wniosek o odłożenie zebrania, po wybraniu pięćoosobowej komisji w celu przygotowania petycji. Ponieważ dochodziła północ, a wielu chciało posłuchać dziennika z Rada Wolnej Europy, skwapliwie zgodzono się, wybierając trójkę delegatów tę, co poprzednio, pana Scewola-Robaczka i — starą Banachową, choć ta tłumaczyła, że nietęga jest w piórze (ignorując docinek pana Zabłody z ZKM, że natomiast tęga jest w gębje).

W hostelu zapanowało ogólne przynębnienie. I to na niespełną 2 tygodnie przed Bożym Narodzeniem. Dziewczęta, które zbierały się dotychczas w świetlicy klejąc łańcuchy, ozdoby różnokolorowe na choinki, śpiewając przy tym pieśni z wszystkich stron Polski, każda ze swej okolicy, po pracy nie wychylały teraz głów z beczek. Chłopy z klubu sportowego przerwali turniej ping-pongowy i siedzieli znużeni pod ścianami. Nawet małe dzieci płakały częściej, nie chciały bawić się z psami i uciekały na widok oświatowego, który często dawał im przecież cukierki. To jeszcze nie było kłopotem dla magistra Wielkopolskiego, Jasełka, duma jego dorocznej pracy w hostelu, w tym roku trzeba będzie odwołać! Bo i Herod i Matka Boska i 2 diabły oraz 3 anioły powiedzieli mu, że „są sorry”, ale grać nie mogą, bo nie mają czasu. Na-

ciskany Herod odburknął, że musi uczyć się angielskiego, bo jak pójdzie do szkoły angielskiej?

Tydzień przed Wigilią Antek Konar przybiegł zdyszany do pan Banachowej. Wiedział na własne oczy, jak oświatowy pakował walizkę. Więc czyba wyjeżdża! Stara Banachowa udała się do pana Wujkowskiego ale nie zastała go w domu. Naprzeciw mieszkał jakaś Wrotko. Z nim poszła do baraku oświatowego. Właśnie wycodził z walizką w rękę.

— Pan wyjeżdża? — zapytała.

— Tak.

— A ku-ku-kurs angielskiego? — wystękał sekretarz Komitetu Pomocy Liberalom w Costa Rica.

Magister Wielkopolski oburzył się.

— Czy mi nie wolno wyjechać w osobistych sprawach?

— Mmmo-mmo-żna — odparł pan Wrotko — aale kto wwie-wieczorem uczyć nnnas bbbędzie?

— Jak tam będzie ze szkołą? — przerwała mu Banachowa.

Oświatowy rozłożył ręce. — Właśnie dlatego jadę. Ale nie trzeba się łudzić. Mój szwagier ma zawsze wiarygodne informacje.

Pan Wrotko poszedł na partyjkę szachów a stara Banachowa do księdza. Proboszcz studiował petycję i kręcił głową. Prosił, by pan Banachowa usiadła i powiedzia-

— Mam załączyć liczbę dzieci uczęszczających regularnie na lekcje religii. Sprawdziłem dziennik i wie pani co stwierdziłem? Na dwieście dzieci w hostelu regularnie przychodzi sześćdziesiąt! Niewiele to pomoże naszej petycji o utrzymanie szkoły.

Banachowa poszła do pana Scewoli-Robaczka. Jeśli proboszcz rzeczywiście poda takie niskie cyfry uczęszczania na lekcje religii, to jakie szanse ma szkoła? — krzyczała do ucha przedstawicielowi OKWWH.

— Zwołajmy więc zebranie komisji — zdecydował.

Powoli zeszli się. A więc pan Ciapukiewicz, pan Wrotko, na koniec pan Wujkowski. wprost z pracy. Trochę balli się języka Banachowej, lecz pan Wrotko stwierdził, że wolność przekonała i religii musi być zachowana i nie można zmuszać dzieci do uczenia się religii. Co innego lekcje angielskiego. Ekspozę jego trwało blisko pół godziny, zważywszy jego sposób przemawiania. P. Banachowa nazwała go spierniczałym wygłupkiem i pan Wrotko mówiąc: ssskkładam pro-test! — wyszedł obrażony z beczki. Pan Ciapukiewicz zagrzmiał, że tyrania kobiet musi być ukrócona (nie śmiał tak odezwać się we własnej beczce!) i że Federacja Radykaln. Rękodzielników nie zgodzi się na to, czy na panoszenie się klechów. Pan Wujkowski łagodnie zwrócił mu uwagę, że niestosowne jest tak wyrażać się, przerwała mu Banachowa, mówiąc, że opowie o tym pani Ciapukiewiczowej, jakiego bolszewika ma z męża. Pan Scewola-Robaczek próbował łagodnie poróżnić, ale na próżno. Wiceprezes Koła FRR wyszedł z trzaskiem i zebranie komisji zostało rozwiązane.

Beata Obertyńska

BĄDŹ POZDROWIONA...

*Bądź pozdrowiona Mario Panno, Królowo światów i przestworzy.
Ty, co Dziewicą wiecznie będąc, zrodziłaś Tego, co Cię stworzył...*

*W mocy Cię Bóg ubłogostawił, pięknej miłości Matko żywa —
Który Cię stworzył, dom zbudował, gdzie mądrość Jego wypoczywa...*

*Ani się jeszcze nad przepaście gór ciężka wielkość wydzwignęta,
Ani zważono wodom źródła — a już Cię Boża myśl poczęta.*

*Gdy Bóg zawiązywał niebiosom i gdy fundament dawał światu,
Byłaś — z Nim wszystko składająca — zwierciadłem Jego Majestatu!*

*Nim rzeki z głębin wyniknęły — nim wód i suchej stał się podział,
Szatę zbawienia obłók Ciebie i w sprawiedliwość Cię przyodziął...*

*Pięknaś jak księżyc! Broni mocarzów wisi na Tobie tarcz tysiącem —
Jesteś jak wojsko w zbrojnym sztyku, wielki strach uroga wzbudzająca!*

*Nad plaster miodu duch Twój słodszy. Dziedzictwo Twe — nadzieja święta.
O Wierne drzewo! Różo wonna, ku strumieniowi wód przegięta!*

*Tobie, coś niosta Króla chwaty, dał Pan królestwa chwatać wszelką...
Cichaś w słodkościach swych i wdzięczna, o Święta Boża Rodzicielko!*

*Nad wszystko Ciebie Pan przelożył, dla prawdy, czci, sprawiedliwości —
I nie odejdzie chwata Twoja po wieków wiek od ust ludzkości!*

KSIAZKA

TADEUSZ FELSZTYN

REFORMA KALENDARZA

Nie jesteśmy odcięci od kultury. Emigracja polska, rozszlana po całym świecie ma nawet w porównaniu z naszymi rodakami z krau łatwiejszy dostęp do skarbów kultury zachodniej...

Pomiar czasu był dla człowieka zawsze, od niepamiętnych już czasów, zagadnieniem pierwszej wagi. Nie dziw więc, że obserwował on przedziwną kolejność i prawidłowość w otaczających go zjawiskach i przy jej pomocy starał się liczyć czas.

leża jednak na tym, że czas od nowiu do nowiu nie jest pełną wielokrotną dnia, lecz wynosi 29 i 8/15, lub, jeśli kto woli dokładniej: 29.53059 dni.

dził sobie w ten sposób, że co pewien czas dodaje miesiąc czynasty, skutkiem czego jeden rok mieć może np. 353 dni, a następny 385.

REFORMA GREGORIAŃSKA

Widząc to i jasno zdając sobie sprawę z tego, że z biegiem lat niedogodności te będą rosły, postanowił papież Grzegorz XIII zreformować kalendarz i w 1577 r. wyznaczył w tym celu komisję...

JAK OBLICZAC OKRES ROKU

Prawdziwa trudność zaczyna się jednak dopiero, gdy przejdziemy do następnego okresu czasu, roku. Powtarzająca się prawidłowość takich zjawisk, jak wycie w Nilu w Egipcie czy też pora deszczowa w Babilonie...

REFORMA KALENDARZA JULIUSZA CEZARA

Aby więc temu zapobiec, wprowadził Juliusz Cezar w 46 r. przed Chr. reformę kalendarza, odrzucając zupełnie miesiąc księżycowy i dzieląc rok na dwanaście miesięcy...

Wyrownanie to jest bardzo dokładne, omyłka bowiem wynosił wszystkiego 26 sekund rocznie i jest tak drobna, że da się odczuć dopiero po 4.000 lat, kiedy da w sumie różnicę jednego dnia i pięciu godzin.

Dzień liczymy raczej od południa (tj. chwili, gdy słońce jest w najwyższym punkcie nieba, zenicie) jednego dnia do południa dnia następnego. Obecnie wjemy, że taki dzień słoneczny nie jest wielkością stałą, lecz że zmienia się w ciągu roku, przy czym różnice między godziną dwunastą, a rzeczywistym południem dochodzą...

WEDŁUG FAZ KSIĘŻYCA

Jeśli chodzi o pomiar dłuższych okresów czasu, to ludy mieszkające dokoła Morza Śródziemnego, za śladem Egipcjan i Babilończyków, wybrały zmiany faz księżyca, czego ślad mamy jeszcze w języku polskim...

TRUDNOŚCI KALENDARZA KSIĘŻYCOWEGO

I tu właśnie zaczęła się trudność. Rok słoneczny ma bowiem 365.242199 (około 365 i 8/33) dni oraz 12 i 7/19 (dokładnie 12.36827) miesięcy księżycowych.

Reforma Cezara pozostała drobną pomyłką, gdyż rok juliański był o 11 minut za długi. Mało to niby, ale że ziarnko do ziarnka, a będzie młarka, toteż z biegiem czasu miarka zaczęła przebieierać i w XVI w. (pomimo poprawki, jaką wprowadził sobór w Nicei w 325 r.) różnica między rzeczywistym a kalendarzowym wyrównaniem wiosennym dnia z nocą...

Kalendarz gregoriański przyjęty został od razu w krajach katolickich. Duże opory napotkał w krajach protestanckich, które bulle papieską uważały za zamaż na swe prawa.

Bolesław Prus - LALKA Powieść w dwóch tomach. Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa - 1949, Str. 533, 720, Cena w szytwej oprawie 25/-. Tematem tej pięknej powieści jest w dużej mierze życie Warszawy i drugiej połowy zeszłego stulecia.

Maria Rodziewiczówna - CZAHARY. Wydawnictwo „Ryba”, Ludwigsburg, Str. 168, Cena 10/6.

W stosunku do wszystkich powieści Marii Rodziewiczówny trzeba stwierdzić, iż są to książki dobre w każdym znaczeniu tego słowa. Wprowadzające nas w przepiękną przyrodę Poiesia, CZAHARY są wspaniałym wyrazem tego umiłowania ziemi ojczyzny, które znamionuje książka Rodziewiczówny.

Włodysław St. Reymont ROK 1794. Po leś w trzech tomach: OSTATNI SEJM RZECZYPOSPOLITEJ, NIL DESPERANDUM, INSUREKCJA. Wydawnictwo Instytutu Literackiego. Rzym - 1946, Str. 468, 477, 41. Cena całości 12/-. Ta trylogia wielkiego pisarza polskiego, laureata nagrody Nobla...

Włodysław St. Reymont ROK 1794. Po leś w trzech tomach: OSTATNI SEJM RZECZYPOSPOLITEJ, NIL DESPERANDUM, INSUREKCJA. Wydawnictwo Instytutu Literackiego. Rzym - 1946, Str. 468, 477, 41. Cena całości 12/-. Ta trylogia wielkiego pisarza polskiego, laureata nagrody Nobla...

CZY JESTEŚ JUZ SUBSKRYBENTEM KSIĄZEK „BIBLIOTEKI POLSKIEJ“?

CICHANOĆ

(Dokończenie ze str. 5)

Nadeszła Wigilia. Magister Wielkopolski powrócił z Londynu, nie przywoząc jednak żadnych konkretnych wieści o losie szkoły. W bezczkach przygotowywano skromne wieczerze, kończono stroić choinki. W świetlicy miało się odbyć wspólne łamanie opłatkiem...

skim i zanim przełamał się opłatkiem, wyjął z kieszeni małą żółtą kopertę. — Drodzy moi — przemówił — przed chwilą otrzymałem telegram z Londynu tej treści: „Szkoła w hostelu zostanie utrzymana. Kursy angielskiego przedłużone na rok.“ Radujmy się w dzień Bożego Narodzenia! Dziękujemy wszystkim działaczom z Komitetu Mieszkańców za ich ofiarną interwencję w sprawie szkoły dla naszych dzieci!

Wreszcie wszedł ksiądz proboszcz z opłatkiem w ręku i podszedł do zebranych. Stał przy panu Wujkowie...

Zaczęli się schodzić. Smutne i cichutkie dzieci, starsza młodzież z smętnymi minami i starsi, odświętnie ubrani, ale nachmurzeni, nie jedną patrzącą na siebie spodzieba. A więc pan Wujkowski, prezes Komitetu Mieszkańców, pan Ciapukiewicz z czerwonym krawatem, pan Wrotko życzący wszystkim Wwwe - we - wesołych śśśśświat!...

Wreszcie wszedł ksiądz proboszcz z opłatkiem w ręku i podszedł do zebranych. Stał przy panu Wujkowie...

Dziś, gdy dokładny kalendarz odgrywa coraz większą rolę w życiu codziennym i gospodarczym państw, mówi się o nowej reformie kalendarza, która — utrzymując zasadę kalendarza gregoriańskiego — zmieniłaby miesiące w ten sposób, aby data miesiąca i dzień tygodnia zawsze były zgodne i aby święta przypadały zawsze w tych samych datach.

Opisany tu bjęg wypadków okazuje, że — wbrew z uporem rozsiewanych opinii — Kościoł katolicki był w sprawie reformy kalendarza, podobnie jak i w wielu innych sprawach, czynnikiem rozsądnego postępu, a przeciwnicy Kościoła tego postępu wrogami.

Tadeusz Ziarski

Tadeusz Felsztyn

KĄCIK HIGIENICZNY STANISŁAWA ROGALSKA

WIECZERZA WIGILIJNA SAMOTNYCH

Wigilia samotnych powinna się składać z tradycyjnych, ale jak najprostszych potraw. Oto wigilia z trzech dań:

1. Barszcz z buraków - naleśnikami z kapustą, 2. Ryba z salata z jarzyn, 3. Salata z mieszanych owoców surowych lub kompot z suszonych śliwek lub z puszek. Dla chorych na żołądek można podać barszcz, rybę gotowaną oraz kompot. Jeśli nie mam kiszowego barszczu na taką wieczercę, zakrapiamy cytryną tartę buraki i zalewamy gorącą wodą, a e nie kipląca, by nie zabić witamin. Na jedną czwartą penty soku trzeba zetrzeć 1 duży lub 2 małe buraki. Barszcz nie należy podgrzewać do temperatury wrzenia.

1. BARSZCZ

Barszcz można zrobić trzema sposobami: z barszczu kiszowego, co dla nas jest trudne, bo nie mamy gdzie kisnąć, z surowych lub gotowanych buraków.

Drugi sposób: buraki surowe obrać i trzeci następnie zakropić cytryną i gotać kiplącym wywarem lub wodą. Wycisnąć na salku. Sok podgrzać, dodać pietruszki, soli, cukru do smaku i kawaleczek masła. Można również dać ćwierć kostki Maggi lub Oxo.

Trzeci sposób: Ustarte buraki zalewa się wywarem lub kiplącą wodą. Gotować 20 minut, przecedzić. Do barszczu dodać trochę soku z cytryny, pietruszkę, kawaleczek masła i szczyptę soli.

Naleśniki: Ciasto: filiżanka mąki, jedno jajo, szczypta soli. Rozbić, jeśli są gródkli przecedzić przez sito. Rozgrzać patelnię posmarowaną tłuszczem za pomocą papieru i wlać cienką warstwę ciasta. Gdy powstaną pęcherzyki przewrócić na drugą stronę. Po chwili wyrzucić na talerz.

Parz z kapustą: mała kapusta, 1 cebula, 1 oxo albo 1 do 2 pieczarek, tłuszcz. Obrac kapustę z pierwszych liści i gotować pół godziny. Gdy jest miękka posiekać drobno lub przepuszczyć przez maszynkę. Cebulę posiekać drobno, przysmażyć na tłuszczu, dla smaku dodać 1 do 2 pieczarek lub rozpuścić Maggi lub Oxo w odrobinie gorącej wody. Zmieszać razem z kapustą i przysmażyć. Do kapusty można dać jedno surowe jajko. Każdy naleśnik smarować farszem zwiną i przysmażyć na tłuszczu. Podawać do barszczu.

2. RYBA Z SALATĄ Z JARZYN
Przy kupowaniu ryb uważać, by były świeże. Świeża ryba jest jedena i biała, oznaka zepsucia jest lepkość i słabozłote mięso często szare. Rybę mrożoną (prawie wszystkie w Anglii są mrożone) wymyć zimną wodą, położyć na desce, by ściekla woda i wytrzeć czystą ściereką. Do smażenia najlepsze są kotlety (cutlets). Macza się je w mące lub tartej bulce, przedtem lekko soli. Można najpierw maczać w rozbitym jajku. Kawalki rzuć się na gorący tłuszcz, może być oliwa. Gdy ryba jest złotego koloru, jest gotowa.

Ryba gotowana: najlepszy jest klen (whiting), nadaje się dla chorych i niewalescentów. Zalewa się ją gorącym smakiem z jarzyn lub lekko osoloną gorącą wodą. Gotuje się 20 minut. Można podać z roztopionym masłem.

Salata z jarzyn. Można ją robić z różnych jarzyn surowych lub gotowanych, a więc: 1 do 2 kartofli gotowanych, 1 do 2 marchewek gotowanych, 1 do 2 świeżych pomidorów, można dodać groszek z puszek i jabłko. Wzyscy jarzyny pokrajać w kostkę i drobno posiekać cebulę. Dodać 1 do 2 łyżek majonezu, szczyptę soli i cukru do smaku. Również można dodać kilka kropel cytryny. Wymieszać wszystko razem i podać do ryby.

3. SALATA Z OWOCÓW
Na deser można podać salata z owoców lub kompot z śliwek suszonych. Kilka śliwek suszonych oplukać w wodzie, zalać gorącą wodą z cytryną i cukrem do smaku i gotować przez 30 minut. Można dodać skórkę z cytryny do gotowania. Do kompotu podać ciasteczka lub biskwity (kupione na punkty). Można też podać kompot z 3 śliwek z puszek.

Celina Tarnawska Busza

B O G S I Ę R O D Z I

J A S E Ł K A

OSOBY:

- Święty Józef,
Kobieta,
Antek-Warszawiak,
Józko-Lwowiak,
Wincuk-Wilnianin.

A K T P I E R W S Z Y

SCENA PIERWSZA

Polana leśna, pośrodku dogasające ognisko, wszystko tonie w zimnej, zielonkawej poświacie księżycy. Cnór za sceną śpiewa „Noc cicha w śnie“ lub inną melodyjną, nastrojową koledę. Na scenę wchodzi Matka Boska otulona ciemnym podróżnym płaszczem, za nią św. Józef z laską, w oponczy podróżnej.

MATKA BOSKA:

Zimno, Jozefie, i mróz scjął ziemię, i drzewa drzemią pod śniegiem białym...

ŚWIĘTY JÓZEF:

W pełni wesela, czci i czułości! Ziemia Cię śpiewem, las śpiewem gości! Ot, gorejące jeszcze ognisko, już chaty blisko i ludzie blisko, a który dach Ci będzie osłoną — błogosławiony!

MATKA BOSKA:

Tak zastąpiam, Jozefie, wędrujęm dzień cały, a nogi obolałe już nie chcą nosić ciała, w gardle zaschło i oczy rozogniły się

Gdzież złożymy Dziecinę? — Kiedy drzwi ich serega zamknięte na wszystkie zapory?

ŚWIĘTY JÓZEF:

Tu jeszcze z wieczora był ludzie, zapewne poszli niedaleko, prości, cisi pasterze i oni opiekę, a schronienie serdeczne przygotowują Panu. (W czasie tej rozmowy Matka Boska siadła na pniaku przy ognisku. Święty Józef laską rozgarnia węgle ogniska, gdy kończy ostatnie słowa, na scenę wchodzi Kobieta w stroju ludowym. Przysłania głęką oczy i patrzy w zdumieniu, a potem z okrzykiem „Maryja“ przypada pokornie do kolan Matki Boskiej.)

KOBIETA:

Maryja! Niepokalana!!! Tak jak ja matka i jak ja uboga. Po wielu drogach gnały mnie złe losy i wiele chleba jadłam z obcych kłosów, lecz już mi serce ukojeniem bije, gdy widzę Twoje oblicze, Maryjo!

ŚWIĘTY JÓZEF:

Dobra kobieto, jesteście bez domu, a czas się zbliża i noc idzie mroźna.

KOBIETA:

O, gdyby można krwi swojej dla Ciebie!

ŚWIĘTY JÓZEF:

Gwiazdy na niebie, lśnią się jak diamenty.

KOBIETA:

O święta, gdzież ja Cię powiodę, ażebyś miała i dom i wygodę?

SCENA DRUGA

Na scenę z przeciwnej strony niż weszły poprzednie osoby, wchodzi teraz JÓZKU, za nim WINCUK i ANTEK.

JÓZKU:

Machaj Antek! Wincuk, chodź tu tutaj frajer widzisz popiół? Podmuchamy, pochuchamy i noc jakoś przekuchamy.

KOBIETA:

A cichajta chłopaki, dyć tu wielkie persony!

WINCUK:

(Spostrzega Matkę Boską i Świętego Józefa, przykłęka, zdejmując czapkę z głowy.) Pochwalony!

Toć nasza z Ostrej Bramy Pani!

ANTEK:

(przykłęka) Co jasnej bronii Częstochowy!

ŚW. JÓZEF:

I nasze głowy chroni w losów zawierusze. Skąd się wzleliście chłopcy tu w tej leśnej głuszy?



WSPÓŁCZESNY TYP KATOLIKA ŚWIECKIEGO

Odczyt w Kole Rycersko-Religijnym Instytutu Marianum

Staraniem Koła Religijno-Rycerskiego Instytutu Najsw. Marii Panny Zwycięskiej „Marianum” odbył się w londyńskim Domu Kombatanta odczyt ojca Józefa Jarzębowskiego, superiora zakładu księży marianów w Hereford na temat „Współczesny typ katolika świeckiego”.

Wieczór zagał płk. Kosiba kreśląc historię powstania, rozwoju i działalności Instytutu „Marianum”, założonego w Kalwarii na Litwie w obozie internowanych oficerów polskich na początku ubiegłej wojny. Grupa oficerów utworzyła wówczas Koło Rycersko-Religijne pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej i kontynuowała działalność zarówno w obozach sowieckich, jak następnie na Bliskim Wschodzie w Jerozolimie i obecnie w Anglii. Pod opieką Instytutu są dwa obrazy Matki Boskiej Zwycięskiej, wykonane przez artystów Siemiradzkiego i Zielińskiego. Obraz Zielińskiego znajduje się w kaplicy Bromton Oratory w Londynie.

Ks. Jarzębowski w wyczerpującym i bardzo źródłowo opracowanym odczycie nakreślił szereg pięknych postaci żołnierskich różnych narodowości, które oprócz cnót żołnierskich błyszczały również cnotami chrześcijańskimi, będąc wzorowymi typami tego, co określonó mianem „Miles Christi”. W doskonałej charakterystyce katolicyzmu polskiego inteligenta prelegent wypunktował wszystkie jego dodatnie i ujemne cechy, a więc zarówno powierzchowność, formalizm, sentymentalizm i przywiązanie do tradycyjnych obchodów religijnych, — jak brak pogłębienia myśli katolickiej, brak praktyk religijnych i życia po katolicku na codzień. Nawiązując do wiadomości z kraju prelegent podniósł wielki nawrót do praktyk religijnych w Polsce, co jest objawem niezwykle pocieszającym.

Odczytu ojca Jarzębowskiego wysłuchano z niezwykłą uwagą, o czym świadczyły licznie zadawane następnie pytania, na które wyczerpująco odpowiadał. Podniesiono w nich brak opracowań źródłowych o życiu Polaków, mogących nosić miano „Miles Christi”, których miały niewątpliwie sporo polskie siły zbrojne w ubiegłej wojnie, zarówno w kraju jak za granicą.

T.B.

PO „WIECZORZE LWOWSKIM”

Skutkiem pomyłki podaliśmy, że w części artystycznej Wieczoru Lwowa w Ognisku Polskim w Londynie występowała p. Mila Kamińska zamiast Włada Majewska. Pomyłkę tę niniejszym prostujemy, przepaszając za nią obie artystki.

W E S O Ł Y C H Ś W I A T i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

PRZYJACIOŁOM I KLIENTOM APTEKI

życzy

M. B. GRABOWSKI

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S. W. 3.

CZY ZŁOŻYŁŚ OFIARĘ na HEREFORD i PITSFORD zamiast ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH?

TAJEMNICE PRZESTRZENI MIĘDZYPLANETARNYCH

CZŁOWIEK CHCE POZNAĆ WSZECHŚWIAT

Kiedy w wieczór wigilijny dzieci wypatrują na niebie pierwszej gwiazdy, dają tym dowód odwiecznego ludzkiego zainteresowania się ciałami niebieskimi. Znajomość nieboskotu wśród starożytnych ludów, jak Babilończycy i Egipcjanie, a także Arabowie, była zdumiewająco dokładna, zawsze jednak człowiek zdawał sobie sprawę z ogromu tajemnic, jakie wszechświat w sobie kryje. Tajemnice te kojarzył z tajemnicami swego życia i próbował odgadnąć wedle gwiazd przyszłość. Prawem paradoksu dzisiejsza nauka o gwiazdach otrzymała nazwę „astronomia”, co znaczy „nazywanie gwiazd”, podczas gdy „astrologia”, to jest „nauka o gwiazdach”, oznacza pseudo-naukowe wróżbiarstwo.

Sredniowieczni i wcześniejsi astrologowie intuicyjnie wyzuczali jednak pewną wielką prawdę, którą naukowo udowodniono dopiero dzięki zjawom jeszcze, ale już legendarnemu Einsteinowi. Prawdą tą jest, że we wszechświecie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość mieszają się tworząc coś, co uczeni nazwali „czasoprzestrzenią”.

Owe dzieci w wieczór wigilijny, jeżeli patrzą na gwiazdę ziemi najbliższą, widzą teraz, co działo się cztery lata temu, tyle bowiem czasu potrzebuje światło tej gwiazdy, by dolecieć do ziemi. A leci ono z szybkością 300.000 km. na sek. To znaczy, że w ciągu sekundy promień światła obleciałby ziemię siedem i pół razy. W ciągu roku światło przelatuje niewyobraźalnie olbrzymi dystans — 10 trylionów kilometrów. Wszechświat jest olbrzymią pustką, w której tu i ówdzie znajdują się małe kłęby materii — układ słoneczny i gwiazdy — jak gdyby ziarenka piasku unoszące się w oceanie w odległości wielu kilometrów jednego od drugiego. Nic więc dziwnego, że dopiero obecny rozkwit techniki pozwolił na zbudowanie teleskopów, które zbliżyły wszechświat do człowieka.

Z planetarną rzeczą przedstawiała się prościej. Ich ruchy znane są od dawna. By dostrzec pierścienie Saturna, wystarczy dobra lornetka, a pustynne „morza” księżycy można dostrzec gołym okiem. Ale gwiazdy, nawet oglądane przez silne lunety, przedstawiają się zawsze po prostu jako świetlne kropki. Dzięki jednak nowoczesnym instrumentom dowiedziano się o wszechświecie sporo.

Największym teleskopem świata jest tzw. reflektor na górze Palomar w Kalifornii. Jest to olbrzymie lustro, o średnicy 200 cali i wadze 15 ton, które wyłapuje słabutkie światła odległych gwiazd i rzuca je na kliszę fotograficzną. By umożliwić obserwacje astronomiczne, nie tylko wybudowano olbrzymie obserwatorium, ale trzeba było zakazać użycia światła w pobliżu teleskopu. Do obserwacji wybiera się małe wycieczki nieba na chybł traf. Swym obiektywem teleskop obejmuje tak mały skrawek, że na to, by sfotografować całe niebo, trzeba by wielu setek lat.

Teleskopem na Palomarze bada się głównie mgławice, w

których uczeni spodziewają się odkryć niektóre tajemnice wszechświata, pragną dowiedzieć się, w jaki sposób gwiazdy organizują się w mgławice, jak tworzą obracające się szpule — mgławice spiralne. Stwierdzono, że wszystkie mgławice poruszają się w tym samym kierunku, co obalilo dawną teorię, jakoby stanowiły one niezależne wszechświaty. Dziś już nie ulega wątpliwości, że wszystkie mgławice stanowią część jakiejś większej struktury.

STEFAN LEGEZYŃSKI

DZIEWCZĘTA W BETLEJEM



GROTA NARODZENIA W BAZYLICE BETLEJEMSKIEJ

Mijają lata i oddalamy się w czasie od wielkich chwil, które przeżyliśmy w Ziemi Świętej w latach wojny. Nie ma słów na oddanie tego ogromu radości i nadziei, który ogarnął nas, gdyśmy z ziemi nieludzkiej wstąpili na ziemię Jezusa. Oto fragment, sprzed prawie dziesięciu lat, dnia spędzonego przez grupę dziewcząt polskich, junaczek, w Betlejem.

Autobus swiergoce dziewczętami. Jest niedziela złota palestyńskim słońcem i błękitną niebiosami. Szkoła jedzie do miejsc świętych.

Wydostajemy się z uścisku ulic Jerozolimy, uciekają budynki stacji kolejowej, podbiega z lewej strony klasztor Eliasza. Rozszerza się pole widzenia, biegną drzewa, pagóry, w dali błękitnie drga ściana gór Transjordanii. Podchodzimy serpentyną, przeskok przez wzgórze i widzimy Betlejem. Kopuła grobu Racheli ciemnieje. Młody pasterz Beduin gna długim kijem owce. Przybliżają się mury miasteczka. Rozwidlenie drogi, jedna ostro wznosząca się, przytulona do góry jest tą, którą jedzie Patriarcha do Betlejem w czasie uroczystości bożonarodzeniowych — witany tu przez ludność, zaśpiewaną gromadą podprowadzającą mu białego konia. Teraz śni gamy do Pola Pasterzy — drogą wskazaną im przez anioła. Jesteśmy między domami Betlejem. Kamienny plac — biją dzwony. Biel i dźwięki opadające jak deszcz. Szumię niepokojem tych dzwonów. Pomykają gromadki kobiet — w śnieżno bia-

Nasza mleczna droga jest, jak wiemy, jedną z tych licznych mgławic. Ziemia znajduje się bardzo blisko jej środka. Ma ona kształt dysku o średnicy około 100.000 lat świetlnych, a grubość od 5.000 do 10.000 lat świetlnych. Składa się na nią około 40.000 milionów gwiazd, z których 6.000 można dostrzec gołym okiem. Niektóre z nich są małe, mniejsze od słońca, i niezmiernie gęste — jeden centymetr sześcienny ważyłby wiele ton — inne są rzadkie i olbrzymie,

tak wielkie, że gdyby któraś z nich znajdowała się na miejscu słońca, ziemia byłaby jeszcze w jej wnętrzu.

Te fantastyczne przestrzenie człowiek ogarnął już myślą i już marzy o tym, by je pokonać. Pierwszym krokiem byłaby podróż na księżyc. Wielu poważnych uczonych przypuszcza, że pierwsza podróż na księżyc odbędzie się jeszcze w wieku XX, ale trudności techniczne z nią połączone można sobie wyobrazić, jeżeli się pomyśli, że pierwszy statek na księżyc wyruszając z ziemi może być wielkości statku „Queen Mary”, a doleciawszy do celu będzie wielkości zaledwie jeepa. Reszta — to zużyte po drodze paliwo.

Gdyby jednak człowiek chciał odbyć podróż do najbliższej gwiazdy, sprawa byłaby bez porównania bardziej skomplikowana. Gdyby statek międzyplanetarny podróżował z szybkością 50.000 mil na godzinę — jest to szybkość olbrzymia — do najbliższej gwiazdy dotarłby dopiero po wielu tysiącach lat. Być jednak może, że człowiek wymyśli i na to jakąś radę. Z pomocą przyjdzie może teoria względności Einsteina. Entuzjaści mają nadzieję, że uda się znaleźć jakieś skróty przez czwarty wymiar. Każą wyobrazić to sobie następująco:

Gdyby na kawałku papieru żyły istoty dwuwymiarowe — jak cień, który ma wysokość i szerokość, ale nie ma grubości — nie potrafiłyby sobie wyobrazić, że gdy kartka papieru się zegnije, jej krawędzie zbliżą się do siebie i najbliższa droga od krawędzi do krawędzi wiedzie poprzez trzeci wymiar — wymiar grubości. Jeśliby udało się znaleźć podobny skrót przez czwarty wymiar — czas — to statek międzyplanetarny znknąłby gdzieś w pobliżu i natychmiast wyruszył się gdzie indziej, w odległości milionów lat świetlnych.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Tadeuszowi Judzie za szczęśliwy przebieg operacji i szybki powrót do zdrowia.

M.R.

Matce Boskiej Różańcowej serdecznie dziękuję za polepszenie zdrowia i za opiekę.

Ks. M. Lewandowski.

Niepokalanej Matce oraz Sercu Pana Jezusa gorąco dziękuję za wysłuchanie prośby.

M.P.

Ofiary złożone w kwotach £1. przez p. M.R., 10/- przez ks. Lewandowskiego i 10/- przez p. M.P. — razem £ 2,0.0. przeznaczymy na zakład dla chłopców ojców marianów Hereford.

Polskie płyty gramofonowe

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOŁĘDY

„Wśród nocnej ciszy”, „Bóg się rodzi”, „Lulajże Jezuniu”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Anioł pastorem mówił”, „W żłobie leży”, „Gdy się Chrystus rodził”, „Przybieżeli do Betlejem” — i inne. Pieśni Chopina, Moniuszki i innych sławnych polskich kompozytorów, muzyka operetkowa, polskie tanga, walce i inne tańce ludowe — płyty w wykonaniu zespołu harmonistów — oraz wiele innych.

WIELKI WYBÓR

Wszystkie płyty nagrane w Polsce przy udziale najwybitniejszych artystów i zespołów muzycznych. Zamówienia wykonujemy odwrotnie — płyty wysyłamy zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i do wszystkich innych krajów — w specjalnym opakowaniu, całkowicie ubezpieczone. Płyty można również nabywać w naszej firmie osobiście — lokal otwarty do godz. 7-ej wieczorem, — soboty do 5-ej po południu. Najbliższa stacja kolejki podziemnej: MARLE ARCH.

Najnowszy obszerny katalog polskich płyt gramofonowych wysyłamy na żądanie odwrotnie.

Zamówienia należy kierować do:

The VISTULA PRESS Ltd.

449, Oxford Street,
London. W.1.

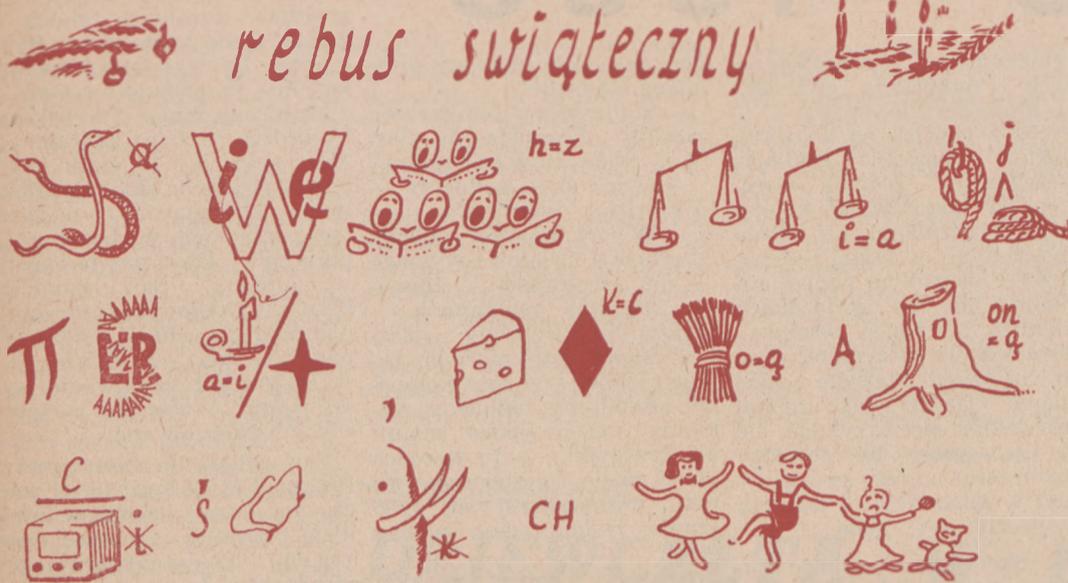
Stefan Legezyński

ŚWIĄTECZNY KONKURS ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Szara da

(Za rozwiązanie 5 punktów)

Z rana zaraz po czwarte - drugie
 zając wyszedł z kryjówki. Uszy swe długie
 postawił. Skoczył raz - sześć - dziesiąta.
 Pomny trzynaście - wspanięć matki, dobrze pamięta,
 że piąta - trzynasta kiedy ranne zorze
 czyha, poluje i w pobliżu być może.
 I choć czwór - osiem - dziesiąta w nim dusza
 ostrożnie skacze i wąsami rusza.
 Szybkiego zakończenia swojego żywota
 sobie jedenaście - sześć - siedem, nie dziwota.
 Wspanięć pierwszej - drugiej - siódmej ani ratunku
 Nie znalazł w ogromnym swoim frasunku
 Kiedy postradał matkę ubiegłego czwarta - piąta
 biedna, samotna dwa - cztery - dziesiąta.
 Lecz teraz już starszy, więc dwunasta - jedenasta
 sobie pocyna. Nie zginę i basta!
 Dziewięć skóry wyskoczy, gdy zajdzie potrzeba,
 lecz musi postarać się o kawałek chleba.
 Dla jedenaście - trzy - dziesięć pasza. —
 Odgadnąć zagadkę w tym głowa Wasza.
 Szarada trudna, lecz to nie racja,
 By jej nie rozwiązać. Całość? Redakcja.



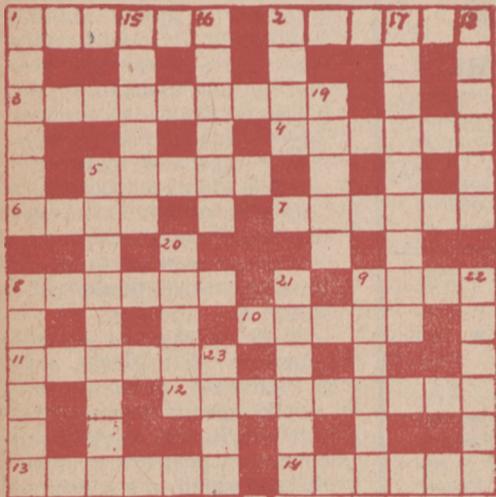
(Za rozwiązanie 3 punkty)

Krzyżówka Konkursowa

(Za rozwiązanie 4 punkty)

POZIOMO: 1. Bywa polityczna, lub chłopcy z nią koledują, 2. Reformator religijny, 3. Był wielki król polski, 4. Świątynia chińska, 5. Miasto w woj. warszawskim, 6. Gdy strzała twe serce przeszycie, jesteś szczęśliwy, 7. Nielogiczna zachcianka pici pięknej, 8. Gorzki, lecz pożyteczny, 9. Wiązka zboża, 10. Tam chętnie spędziłbyś urlop, 11. Niebrudna — rozwesela, 12. Zobacz 21 piono-wo, 13. Jeden z muszkietierów, 15. Dawniej nim mierzono.

PIONOWO: 1. Nie tylko one człowieka zdobia, 15. Twoja pociecha często ci wy- rządzi, 16. W potrzebie mile widziany. 2. Na stole wigilijnym wśród innych potraw się znajduje, 17. Na nie lis łakomie spozierał, (Bajki Lafontaine'a), 18. Gdy źle czynisz, on się cieszy (wspanięć), 19. Bywa też słomiany. 5. Każdy okręt posiada ich dwie, 8. Przynosi ci wiadomości od przyjaciół, 21 i 12 poziomo Ar- cy-duch Boży, 6, 9, 9. Jeśliś zabobny, do niego zaglądasz, 22. Możesz paczkę... 23. Bóg wojny.



Sylabówka

(Za rozwiązanie 3 punkty)

Ułożyć 9 wyrazów trój sylabowych według podanego zna- czenia. Pierwsze sylaby czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

1. Pomocne przy szyciu.
2. Samowola.
3. Ptak morski.
4. Ogłoszenie.
5. Sarkazm.
6. Okres zabaw (pierwsza sylaba wspanięć)
7. Stan w Polsce średniowiecznej.
8. Starożytne miasto w Mezopotamii.

WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs obejmuje sześć różnych zagadek. Roz- wiążanie każdej z nich ocenimy oddzielnie na pewną ilość punktów zgodnie z podaną przy zagadkach maksy- malną ilością punktów za trafne rozwiązanie.
2. Wśród czytelników, którzy łącznie, po rozwiązaniu wszystkich zagadek będą mieli 20 punktów rozlosujemy pierwszą nagrodę w kwocie £ 110.0 w gotówce, oraz nagrodę pocieszenia w postaci książki Zofii Kossak „PRZYMIERZE”.
3. Wśród czytelników, którzy uzyskają 16 - 19 punk- tów rozlosujemy drugą nagrodę w kwocie £ 1.0.0 w gotówce oraz nagrodę pocieszenia w postaci półrocznej prenumeraty „Gazety Niedzielniej”.
4. Wśród czytelników, którzy będą mieli 12 - 15 pun- któw rozlosujemy trzecią nagrodę w kwocie £ 0.10.0 w gotówce oraz nagrodę pocieszenia w postaci kwartalnej bezpłatnej prenumeraty „Gazety Niedzielniej”.

Rozwiązania zagadek Świątecznego Konkursu Roz- rywkowego należy nadsyłać do dnia 10 stycznia 1953 r. umieszcwszy na kopercie napis: ŚWIĄTECZNY KONKURS ROZRYWKOWY. Do rozwiązania należy dołączyć 9 pen- sów Postal Orderem tytułem wpisowego (za granicą 2 międzynarodowe kupony pocztowe), oraz zamieszczony poniżej i wypełniony czytelnie kupon konkursowy.

Wyniki i rozdział nagród za świąteczny konkurs roz- rywkek umysłowych ogłosimy w numerze „Gazety Nie- dzielniej” na dzień 1 lutego 1953 r.

ZAGADKA SZYFROWA

(Za rozwiązanie 3 punkty)
 W miejsca cyfr wstawić litery i odczytać wyjątek z Ewangelii na Pasterkę.

- 12, 3, 24, 21, 7, 21 — 11, 21 —
 24, 22, 20, 16, 4, 16 14, 12, 2 —
 15, 16, 6, 17 — 21 — 11, 21 —
 13., 2, 8, 9, 2, — 18, 16, 4,
 19, 1 — 5, 17, 10, 13, 2, 16, 9
 — 10, 16, 15, 23, 8, 1 — 24,
 16, 5, 2

Słowo pomocnicze: Inaczej manifest — 16, 10, 8, 13, 24, 21 O-d-e-z-w-a



Odpowiedzieć możliwie dokładnie na pytanie, co i gdzie przedstawia powyższa fotografia.

Co i Gdzie?

(Za rozwiązanie 2 punkty)

KUPON KONKURSOWY

Przesyłam rozwiązania zagadek świątecz- nego konkursu rozrywek umysłowych „Gazety Nie- dzielniej” na ilość punktów oraz Postal Order na 9 d. (2 międzynarodowe kupony pocztowe).

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Prosimy o czytelne wypełnianie powyższego kuponu.

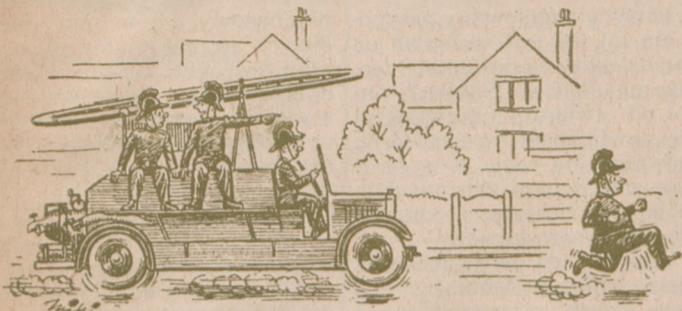


KOLUMNA HUMORU

BEZ RETUSZU

UŚMIECHNIJ

PRZY OPŁATKU



PRZVCZYNA POŚPIECHU -- Dlaczego on biegnie przodem tak szybko, że nie możemy go dogonić? -- Bo dom, w którym jest pożar jest pod jego adresem: 68, Creffield Road



NAJCIEŹSZE WYPADKI -- A tutaj, siostrzo, jest sala najcieęższych wypadków: rekonwalescenci.



OBRAZEK BEZ SŁÓW



POPULARNOŚĆ WŚRÓD PTAKÓW

Dowiedziałam się właśnie że narzeczony Loli jest sprzedawcą pożywienia dla ptaków na Trafalgar Square.



Z HISTORYCZNEGO POSIEDZENIA I REZYDUM KOMPARTII W MOSKWIE

Oto wizerunek, przedstawiający głosowanie nad wnioskiem Stalina na zakończenie 19 kongresu partii komunistycznej Związku Sowieckiego w Moskwie. Od lewej ku prawej można rozpoznać członków prezydium: Andrianow, Aristow, Beria, Bulganin, Woroszyłow, Ignatiew Kaganowicz, Koroczenko, Kuźniecowa, Kuusinen, Małenkow, Maliczew, Melnikow, Mikołaj, Michailow, Molotow, Perwukin, Ponomarenko, Saburow, Susłow, Kruczew, Czesnokow, Szwerinik i Kiryłow.

Anim się nie obejrzał, kiedy dojechałem do dwudziestu pięciu felietonów w „Gazecie Niedzielnej” i bynajmniej mi tego epokowego faktu nie przypomniał redaktor pisma przez przystanie jakiegoś jubileuszowego honorarium. Właśnie ostatni, przed tygodniem wydrukowany felieton był owym jubileuszowym, ten zaś, dwudziesty szósty — jak z kalendarza wynika — ma być świąteczny, a więc pisany pod choinkę i przepleciony opłatkami moich życzeń. Toteż rozczarują się ci, którzy w nim — jak zwykle — będą szukali gderania i wylewania żółci. Felieton będzie pogodny i jasny, jak pogodna była noc nad Betlejem i jak jasna była nad tymi miastem gwiazda Dobrej Nowiny. Chętnie bowiem w ten święty wieczór radować się wszystkimi ludźmi, do której woli, dla których pokój na ziemi sprawiła Boża Dzieciątka w żłóbku.

Miałem w Jerozolimie przyjaciela, który był sam jak ja — na Ziemi Świętej i który nie dał się nigdy zaprosić nikomu ze znajomych na wilek. Naszywał się wówczas w miarę dzurę, by być sam ze swoimi myślami i wspomnieniami, często pił z rozpaczą, ale niekiedy brał laskowkę i walczył do medalekogo Betlejem na pasterkę. Któregoś roku wybrał się nawet na pieszotę. Gdy już przedał się jakimś jemu tylko znanym sposobem przez wszystkie tłumy przed Bazyliką Narodzenia i przez strażę obok świątyni, wsunął się do kościoła, wcisnął na jakąś ławkę i... zasnął. Obudził

się dopiero, gdy po Mszy św. ruszyła procesja z figurką Dzieciątka do żłóbka prowadzona przez Patriarchę Jerozolimskiego i gdy tłumy zaczęły śpiewać. Nawpół rozbudzony począł klaskać, mniemając, że jest na przedstawieniu teatralnym. Zawsze potem opowiadał o tym ze wstydem. Zał mi go było bardzo, bo chłop był mrowy i bardzo nieszczęśliwy. Po wojnie, nie mogąc dłużej znieść samotności wrócił do kraju, do swojej żony. Pewnie go tam już bolszewicy zapakowali do kryminalu. Nie bowiem, od lat, nie pisze.

Może ten właśnie chłopak spowodował, że odtąd zawsze w dzień wigilijny myślę o szczegółowym wzruszeniem o tych, którzy ten wieczór spędzają sami. O tych, którzy w tę świętą noc rodziny są bez rodziny własnej tu na ziemi i nie mają się z kim przelać opłatkami i uronić przy tym kilka łez serdecznych. A takich jest wielu, bardzo wielu (na emigracji) w kraju. Niechże im Jezus małeńki da ukojenie spokoju i pogodę ducha, gdy samotnie będą wigilijnego śledzia gryźć z chlebem, czy też do lustra przepijać kieliszek konjaku. Oni bowiem są w tym dniu najbardziej samotni.

Pamiętam ostatnią wigilię w kraju, którą spędziłem na Podhalu, w drodze na Węgry, dokąd wyrzwał się spod ukułki niemieckiej. Dzień wigilijny spędziłem w domu mego przyjaciela, którego właśnie przesładowało Gestapo, więc zamiast myśleć o wigilii, palilem pośpiesznie różne polityczne dokumenty w jego domu, zanim przyjdzie rewizja. Niemcy wrócili z aresztowanym przed wieczorem, przy rewizji nic nie znaleźli i wypuścili go. Miał wigilię w domu, w rodzinie. Płakaliśmy jak bobry.

A w kilka dni później, gdy dotarłem do Koszyc i poszedłem na nabożeństwo do ślicznej katedry, pamiętam, że stała tam jeszcze olbrzymia choinka pod którą Węgrzy śpiewali swój majestatyczny hymn narodowy:

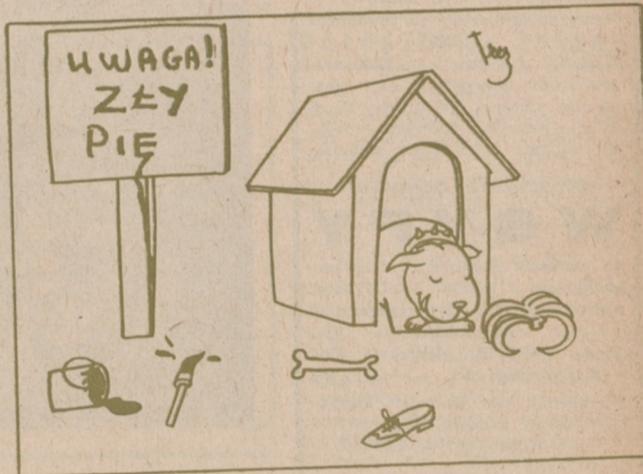
— Isten ald meg a Magyar... Wtedy po raz pierwszy poczułem się w obcym tłumie, zdala od Polski i wtedy zacząłem rozumieć, czym jest tułactwo po obcych krajach, czym jest wygnańcze życie dla Polaka. Tak, oni tam w kraju są biedni, biedniejsi od nas, ale jednak... są u siebie w domu. My zaś tu jesteśmy wolni, ale poniewieramy się po cudzych kątach. Jak Święta Rodzina z Nazaretu, nie możemy znaleźć dachu nad głową ni przytulku dla naszych pragnień i tęsknot. Drzwi naszego własnego, polskiego domu zamknęła przemoc bezbożnej siły, przewrotność i oportunizm wielkich polityków i dyplomatów. Nikt inny prócz Boga, prócz Jezusa w Betlejem narodzonego nie jest w stanie wlać nam do duszy spokoju, radości i ukojenia.

Od lat trzynastu każdego roku w święta Bożego Narodzenia oddajemy się radosnym nadziejom, że jednak zło i niewola przemija, pomimo ich potęgi, wspieranej siłami piekiel. Tego roku te największe święta przypadają w okresie wyjątkowo trudnym i ciężkim w kraju, gdzie przeciw Kościołowi podnosi się nowe wielkie natarcie wojującego bolszewizmu, i gdy Namiestnik Chrystusowy nadaje najwyższe dostojność czyli kardynalską purpurę Prymasowi Polski, odpierającej ataki bezbożnego komunizmu. Pomimo nocy ciemnej panującej nad Polską brzmią nad naszym krajem donośnie echa dzwonów betlejemskich zwiastujących dobrą nowinę.

Minie komunizm, Stalin, zło, nienawiść i niewola, bo jak słusznie powiedział Sienkiewicz: „tak minął Nero, jak mija wichur, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i świata”.

I panować będzie do końca świata. Dlatego radujmy się wszyscy w dzień Narodzenia Pańskiego!

Michał Osa Gderski



OBRAZEK BEZ SŁÓW



ZE WSPOMNIENIŃ WIGILIJNYCH POLSKIEGO LOTNIKA

BOŻE NARODZENIE I... SŁONIE INDYJSKIE

Redakcję „Gazety Niedzielnej” odwiedził niezwykle gość, mianowicie były lotnik polskich formacji RAF-u w czasie wojny p. Roman Hrycak, który pracuje od czterech lat w lotnictwie cywilnym pakistańskim jako pilot i należy do grupy Polaków, którzy latają w Indiach, Pakistanie oraz Burmie. Od czasu do czasu przylatuje do Anglii, gdzie w Brighton mieszka jego żona. Korzystając z takiej właśnie rzadkiej jego wizyty w tym kraju poprosiliśmy p. Hrycaka o podzielenie się z naszymi czytelnikami jakimś wspomnieniem z jego służby lotniczej w odległym, egzotycznym Pakistanie. Okres gwiazdkowy nasunął mi się o przeżyciach wigilijnych; wywołując je w pamięci nasz lotnik dał nam opowieść, którą poniżej zamieszczamy.

Jak zawsze poprzednio, jak i w tym roku, 1950, przed dwoma laty, przygotowaliśmy się do obchodzenia hucznie świąt Bożego Narodzenia. Już jesienią mieliśmy wszystko uplanowane, a nasz kucharz Patrycy, Hinduś z Madrasu, należący do jakiejś sekty i nie słychanie z tego dumny, został dokładnie poinformowany o ważności tego święta dla nas.

Nasza latająca gromadka jest rozrzucona po olbrzymim kontynencie indyjskim, ale czasami się zdarza, że jest nas kilku w tym samym miejscu. Wówczas staramy się razem zamieszkać; tak jest weselej i przyjemniej.

Jest nas więc trzech w tym samym, pięknym, centralnie położonym mieszkaniu w Kalkucie, we wschodnich Indiach. Postanawiamy, że „program” świąteczny będzie trwał dwa dni: część pierwsza w wieczór wigilijny, na który zaprosimy innych Polaków oraz marynarzy jugosłowiańskich, nie uznających rządu Tity — oraz część druga dnia następnego, kiedy podejmować będziemy innych znajomych.

Z niecierpliwością oczekujemy na święta. Wszystkie już jest gotowe: podarunki kupione, drzewko przywiezione z Himalajów, Patrycy po polsku wymienia nazwy potraw, mamy nawet opłatek od polskiego księdza, misjonarza, który przebywa tu już 25 lat.

W dzień wigilijny wstawiamy wcześnie, by poczynić ostatnie przygotowania. Role są już rozdane: ja mam na głowie drzewko, oświetlenie i ozdobienie pokoi. Przypominają się lata dziecięce, gdy pomagałem ojcu przed wigilią, gdy był mróz, śnieg, gdy wybiegałem do kuchni, by zjeść coś niecoś pokrywionemu, gdyż nie wolno nam było jeść aż do pierwszej gwiazdy. Obecnie również poświęcamy, gdyż będzie dwanaście potraw, no i... przykazanie kościelne też trzeba zachować.

Roboty pełne ręce. Ciesiu z namaszczeniem przyprowadza do porządku nasz bar, zajmujący jeden z rogów olbrzymiego salonu. Jest to pozostałość po poprzednim lokatorze, dyplomacie zagranicznym, którego zdrowie zawartością jego baru często popijamy. Franuś raz po raz wybiega z kuchni, gdzie udziela rad Patrycemu, choć ten jest na to oburzony i krzywo patrzy na pobyt „Sahiba” w kuchni. Zapewniamy, że da sobie radę z dwoma pomocnikami i że o pierwszej gwiazdce wszystko będzie gotowe. Wymienia nawet część już go-

towych przysmaków: „golobki, uska, barsyk” etc. Niejeden Polak zdziwiłby się znajomości polszczyzny u Patrycego.

Zima w tej części świata oznacza temperaturę 85 stopni Fahrenheita w dzień, choć wieczorami jest przyjemnie w zapieglym kołnierzyku i z krawatką. O zmierzchu schodzą się goście — nie brakuje wśród nich nikogo. Z hallu prowadzimy ich do jadalni. Duży stół ładnie nakryty, oświetlona chętna, bar dyskretnie przyćmiony i Patrycy z dwoma chłopcami ubrani w olbrzymie turbany na głowach! Po dzieleniu się opłatkami spożywamy kolejne dania, ale rozmowa się nie klei i dopiero przy deserze i winie, gdy gruchnęły polskie kolędy, nastąpiło ożywienie. Pomagaliśmy potem śpiewać Jugosłowianom, którzy ze łzą w oku mówią, iż nie mieli takiej wili od chwili opuszczenia swego kraju.

Patrycy zbiera pochwały i chodzi napuszony jak kogut. Wie, że dostanie suty „bakszys”, przeczuwa to. Krąży wokół nas jak duch, bosy, z kroplami potu na czole. Ciesiu z baram dwoi się i troi. Nastawiam radio na kolędy późnej na Ceylon i w trakcie tego słyszę szamotanie się oraz pójgłoty na korytarzu. Wybiegam i widzę, jak Patrycy wpędza gońca mojej firmy. Zupenie niepotrzebnie interweniuję i otrzymuję zawiadomie-

nie, że muszę lecieć rano do wschodniego Bengalu, na granicę Burmy. Jestem zły, bo Patrycy już przekonał gońca szylingiem, że jestem chory, ale już za późno, by zło naprawić.

Patrycy zagniewany przypomina mi, że jest służącym od dwudziestu lat i doskonale wie, jak ma dbać o „Sahiba”. On jest od otwierania drzwi, a ja nie powinienem wychodzić na korytarz. Ma rację, więc obiecuję mu cygara burmańskie, które bardzo lubi i których dym odstrasza komary.

Wszyscy idą na pasterkę, ja jednak zostaję w domu, by choć parę godzin wypocząć przed lotem. Nazajutrz, obudzony na czas przez Patrycego, odjeżdżam na lotnisko, ogromnie ciekawym, kto mnie wepchnął na ten lot i dlaczego? Okazało się, że — słonie!

Zima jest w południowej Azji okresem pięknej, bezdeszczowej pogody, najlepszej na polowania na słonie, które chwytają się w zasadzki, obłaskawia i sprzedaje na roboty lub do cyrków europejskich. Polowanie nie jest łatwe, trwa czasem tygodniami. Gdy polowanie się powiedzie, kupcy słoni muszą się spieszyć z dokonaniem transakcji, bo pogot na słonie jest duży. Takich właśnie handlarzy musiałem zawieźć. Lotnisko, na którym lądowaliśmy, ongiś służące Japończykom, potem aliancom, położone jest pod samą dżunglą w zatoce Bengalskiej. Wszędobylskie „jeepy” zabierają nas w góry, gdzie zaczyna się królestwo „polawiaczy głów”. Tam bowiem, około 40 mil w głębi odjedzie się przetarg. Wąską drogą, a potem ścieżyną jedziemy w asyście strażników z karabinami gotowymi do strzału, gdyż znajdujemy się w dżungli. Posuwamy się bar-

do powoli, w końcu jednak docieramy do małej polany, na której zostawiamy samochody i idziemy pieszo do małej doliny, z której dochodzi porykiwanie słoni. Na końcu małej polanki wznosi się ostrokół bambusowy, a w nim pięć dużych słoni i male między nimi pośrodku. Gdy handlarze dobijają targu, ja przypatruję się obłaskawianiu schwytanych słoni. Do ostrokołu wchodzi dwa oswojone słonie z poganiaczami, biorą między siebie słonia świeżo schwytanego, ścisną go i zaczynają oprowadzać. Słoń poddaje im się i chodzi razem z nimi. Poganiacze dają swym słoniom i oswojanemu banany. Po kilku dniach tak prostego treningu słoń jest zupełnie obłaskawiony.

Targ dobiega końca i przygotowujemy się do odjazdu. W grupie sprzedawców słoni zwraca moją uwagę jeden człowiek. Jest miły, wysoki, dobrze zbudowany i opalony. Pytam go o cichu, kto to jest i otrzymuję odpowiedź: „Poland”. Inżynier okrętowy pracujący w pobliskim porcie jako specjalista od silników Diesla, ale równocześnie wielki „hunter” — myśliwy. Szybko zęgam się z innymi, podchodzę do Polaka i podaję mu rękę, życząc wesołych świąt. Wrażenie jest kołosalne, potem zdumienie, radość. Polak nie opuszcza mnie aż do odlotu, żywo rozmawiając. Ze łzą w oku ścisną mocno moją rękę na pożegnanie.

Wszystko gotowe, silniki zapuszczone, kiwnięcie ręką i pełny gaz. Za chwilę puszcza, słonie i rodak pozostają daleko w tyle. Ale Polak pozostaje blisko w pamięci i w sercu w tym dniu świąt Bożego Narodzenia.

Roman Hrycak



Fot. W. Bednarski — Londyn.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W LODYNIE

Święty Mikołaj odwiedził w tym roku i obdarzył dzieci polskie prezentami: przy kościele polskim na Devon Road (u góry) i w Domu Kmbatanta (na dole).

APTEKA CHROMIŃSKIEGO

NA EARLS COURT — OTWARTA DO 8 WIECZÓR

WYSYŁKA: RIMIFON, CHROMIFON, NYDRAZID, MERSALIT.

100 tabl. Rimifon oryg. 11/- 3 mil. Pen. Ol. : : : 14/-

10 gr. Streptomycyny £ 2.2.6. 1000 tabl. Rimifon oryg. £ 3.17.0

500 tabl. Rimifon oryg. £ 1.19.0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5, TEL. FRE 9131.

CZY TWOJE DZIECKO CHODZI DO SZKOŁY ANGIELSKIEJ? JEŚLI TAK, CZY DBASZ O TO, BY UCZYŁO SIĘ SYSTEMATYCZNIE RELIGII I PRZEDMIOTÓW POLSKICH?

NASZA AKCJA MIŁOSIĘDZIA

OJCIEC-GRUŻLIK POTRZEBUJE RIMIFONU

Rimifonu. Jestem chory na gruźlicę od roku 1943, miałem już odmy obustronne i kaustykę. Obecnie stan mego zdrowia pogorszył się, kawerny się rozwarpnęły i lekarze mówią, że tylko Rimifon może jeszcze uratować mi życie. Mam lat 29, żonę i dziecko. Proszę o wzięcie pod uwagę mego młodego wieku i ciężkich warunków materialnych i z góry dziękuję za pomoc.

W.G."

LISTA OFIAR NR. 37.

A.J. Kunicki — 5/-, Leon K. — 2/-, M. Przybyło — 8/6, J.M. — 5/-, R. Turski — 12/-, J.M. z Lubenham — 10/-, S.Z. Stockwell — 5/-, R.A. Morawski — 10/-, A. Niechożyński — 10/-, A. Krasnodębski — 10/-, W.D. z Buckingham — 5/-, H.M. — 1.0.0., Z. M. — 1.0.0., J. Zurawski — 1/-, W.K. Charling Cross — 10/-, S. Nytko Birmingham — 10/-, W. Pernal — 1/-, Anna Gusta — 1.0.0., B. Rejman — 10/-, H.M. Londyn — 10/-, M.P. — 10/-, J. Stefanowicz — 1.0.0., R. Hrycak — 1.0.0. Razem £. 11.14.6.

TYLKO 51/-

kupon 3 jardy FLANELI wełn, szarej na praktyczne ubrania dla chłopców. £ 5.0.0 kupon 3 i Kamgarn granatowy na mundurki szkolne.

£ 7.18.0 Kupon 3½ Kamgarn granatowy w paski w najl gat. na eleg. ubrania i kostiumy. Ceny wraz z przesyłką do Polski i ubezpieczeniem. Próbkil na zadanie.

ORYGINALNE CZERWONE

W S Y P Y

do poduszek i pierzyn — b. poszukiwane w Kraju — 1 jard podw. szerokości 18/6 z przesyłką do Polski

Pióra PARKER „Vic'ory” 25/ „Duofold” 37/6; „51” £ 4.6.0 z przesyłką loń. polec. do Polski Obecna wartość Parkerów w Polsce: 500 do 2.000 zł.

100%

NYLON-TAFTA

W NAJLEPSZY GATUNKU

R I A Ł A

1 jard 36" szer. 10/- (przedstawia większą wartość i użyteczność od 1 kilna spad) wraz z przesyłką w W. Brytanii lub do POLSKI.

Próbkil na zadanie

FREGATA (Merchanst) LTD.

122, Wardour Street, London, W. 1.



ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

K.S. Warta (Fairford) dała o sobie znać przed dwoma laty w III-ich polskich mistrzostwach piłkarskich. Zadziwiła dobrą klasą, niezwykłą ambicją i fair grą. Wobec obecności w tej samej grupie silnej Wisły (mistrz z r. 1951), Warta zajęła wicemistrzostwo i zdobyła puchar pocieszenia. W tegorocznych mistrzostwach Warta wyraźnie nie wiodło się. Grała pod nazwą K.S. „Polonia B/F” po zestawieniu drużyny z dwu sąsiadujących ze sobą zespołów, Babdown i Fairford (stąd skrót przy nazwie klubu „B/F”). Ten związek mimo najszerszej chęci nie był szczęśliwy i skończył się rozczarowaniem zawodników i organizatorów... W mistrzostwach angielskiej ligi (League Gloucester and District) Warta odgrywa w bieżącym sezonie dużą rolę, prowadzi w tabeli. Ma za sobą 10 meczów rozegranych, z czego 9 wygranych i 1 remis. Stosunek bramek 46:13. Ponadto Warta bierze udział w pucharowych rozgrywkach „Gloucester Cup”. Wynik i dobra forma Warty są tematem prasy w okolicy, a dyskusje o „Polish team” są prowadzone z ożywieniem w ośrodkach pracy pomiędzy Polakami i Anglikami. Wszyscy stwierdzają kolosalną poprawę klasy Warty, Warta posiada ponad 50 członków wspierających oddanych sympatyków, którzy z reguły nie opuszczają żadnego meczu. Do najgorętszych należą chyba ks. dziekan Czapski i p. Gannon, kierownik osiedla.

Graczków zarejestrowanych i ubezpieczonych Warta liczy 18. Wielką nadzieją klubu są juniorzy. Filarami i szefami jedenastki są obrońcy Clézare i Borylo, w ataku Krupa (kapitan drużyny) i Kalewski — obaj bramkostrzelni i dobrzy taktycy. Reszta drużyny — na poziomie Warty, dzięki doświadczeniom, oddaniem, harmonijnie pracującym kierownictwem oraz poparciem mieszkańców osiedla, ma duże szanse rozwoju. Skład Zarządu: pp. Z. Cymbrykiewicz (prezes), W. Maciejczyk (sekretarz i skarbnik), A. Ukrainski (gospodarz), P. Mikulin (doświadczony piłkarz i działacz 3 DSK — jako kierownik trener). Warciarze są bardzo popularni w swoim okręgu, w osiedlu są najbliższą i finansowo niezależną organizacją i z pewnością usłyszymy o Warcie jeszcze wiele pochlebnych opinii...

— Polski Klub Tenisowy K.S. „Polonia” w Londynie. Ma on za zadanie skupiać wszystkich polskich tenisistów. Do klubu tenisowego należą także gwiazdy jak Tłoczyński, Jocyła, Witman. Specjalną uwagę Zarząd Klubu pragnie poświęcić młodzieży, której nie brak wśród uchodźstwa. Pod fachowym kierownictwem nasz tenisowy narybek z pewnością poczyni duże postępy. Projektowany jest udział polskiej drużyny w mistrzostwach „Mid-lessexu”. Dotychczas do Polonii zgłosiło się kilkunastu zawodników, spodziewany jest napływ zgłoszeń z innych części W. Brytanii. Na zebraniu organizacyjnym wybrano zarząd: pp. Jakimowicz (prezes), Michalski i Witman (vice-prezesi), Garliński (sekretarz), Woydwo (skarbnik), Baranowski (kapitan sportowy), Seget i Tłoczyński (członkowie).

— Gerula Stanisław, dawny bramkarz Wisły (Kraków), Junaka (Droho-bycz), reprezentant Armii Polskiej na Wschodzie, od lat gra w angielskich zespołach — w klubowym Leyton Orient, a od trzech sezonów w amatorskim Walthamstow Avenue, który na wiosnę b.r. zdobył amatorski puchar Anglii. Gerula na Wemb'ow (100 tysięcy widzów) otrzymał złoty medal z rak marsz. Alexandra. Obecnie klub Geruli prowadzi bezkonkurencyjnie w swej lidze, a w ogólnym pucharze Anglii, w powtórce i drugiego Walthamstow wgrał 2:1 z zawodowym Walford. Gerula ma bardzo mocne poczucie w swym klubie, gra z dużym wyczuciem pomimo, że ma za sobą wiele lat gry, jest ciężko formie. Prasa angielska na ostatnim meczu wymienia nazwisko Geruli, nazywa go najbardziej doświadczonym bramkarzem amatorskich drużyn.

Z KRAJU

— W ćwierćfinale pucharu piłkarskiego Polski Gwardia (Kraków) wyeliminowała OWK (Kraków) wynikiem 5:0 (4:0).

PIENIĄDZ JEST OKRĄGLY

RZECZY CIEKAWY

W związku z niedalekim już pojawieniem się nowego bilonu Wielkiej Brytanii z podobizną Królowej warto podać trochę danych o tym popularnym środku płatniczym.

W czasie ostatniej wojny, wybito ok. 200 milionów fardingów i 400 milionów półpennyów dodatkowo, by pokryć zapotrzebowanie w związku z podwyższeniem cen biletów o pół a cen żywności o ćwierć pensa.

Warto zanotować, że według tradycji głowa monarchy powinna być zwrócona w kierunku przeciwnym niż na wizerunku jego poprzednika. Zwyczaj ten zapoczątkował Karol II, aby zaznaczyć, że odwraca się tyłem do O. Cromwella.

Edward VIII zerwał z tą tradycją i postanowił mieć twarz zwróconą tę samą stroną, co jego ojciec, ku lewej stronie. Następni władcy naśladują jego przykład.

Wzrost ceny srebra spowodował, że zaprzestano bicia monet z czystego srebra (z domieszką 12% miedzi) a zaczęto bić monety o zawartości 50% srebra, a następnie z mieszaniny miedzi i niklu. Srebro z wycofanych monet odpiłył w czasie wojny do U.S.A., jako spłata długu wojennego, wzgl. użył je dla celów przemysłowych.

Kilkakrotnie wypuściła mienica monety 5-cio szylingowe, nie są one jednak popularne wśród szerokiej publiczności, ale polują na nie zbieracze.

Ostatnio wybito je w 1937 r., a w czasie wojny wykupili je na pamiątkę żołnierze obcy, przebywający tutaj, a specjalnie Amerykanie.

Wycofano z użycia wybite w 1887 monety 4-szylingowe, jak też używane za czasów królowej Wiktorii monety 4-pensowe. W obiegu jeszcze znajduje się, bardzo niepopularna szcze-

gólnie wśród konduktorów, kary np. za noszenie branzole-moneta: srebrna 3-pensówka. — Za podrabianie monety grozi kara dożywotniego więzienia, jednak i za inne przestępstwa wobec pieniądza grożą surowe

Pasterka w Kościele Polskim

2, Devonla Road, N.1.

zostanie odprawiona 24 grudnia o 12 w nocy

Msze św. w pierwsze i drugie święto

zostaną odprawione o godz. 8, 9, 10, 11, 12.

Uroczystość Pasterki oraz Nabożeństwo o godz. 11

w drugi dzień świąt — będą transmitowane do Kraju.



Jak podawaliśmy kilkakrotnie, w Szkocji cieszą się wielkim powodzeniem występy młodej pary tanecznej z Edynburga Marysi Raczówny i Ewy Malickiej. Oto one, gdy tańczą kujawiaka w części artystycznej na jednej z uroczystości polskich w F. Kirk.

10-lecie Junackiej Szkoły Kadetów

W dniach 29 i 30 listopada b.r. odbył się zjazd członków Koła Junackiej Szkoły Kadetów. 29-tego odbyła się zabawa taneczna, zaś 30-tego b.m. program był następujący:

W kościele polskim na Devonla Road odbyło się o godzinie 12 nabożeństwo za poległych i zmarych kadetów.

O godzinie 1 odbyła się akademicka. Powitał przybyłych E. Korbusz, następnie wygłosił przemówienie b. kome-

dant J.S.K., mjr W. Winiarski. Kolejno przemawiał R. Wernik, prezes Koła i generał Wiśniowski. Minutą ciszy uczczono pamięć kadetów poległych w czasie ostatniej wojny.

Następnie odbył się wspólny obiad, w czasie którego przemawiał płk. Rzyński — h. dowódca szkół junackich, płk Bobrowski, pierwszy dowódca szkoły, płk Latawiec, zastępca dcy Szkoły, kpt. szkoły, oraz profesorowie szkoły Płonka i Łojewski. Po obiedzie odbyły się tańce przy orkiestrze.

L. S.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 41.

Poziomo: Odrus, ubiór, wręcz, rabin, Tommy, szala, Sarny, pobojozisko, zaraz, anioł, bozek, różni, tupet, pożoga, krzywe.

Pionowo: Uczta, Borys, świst, indyk, komiwojażer, Libia, arsen, czerep, pietwa, zbieg, aktor.

Nagrodę w postaci książki Gustawa Morcinka „DZIEWIĘCZYNA Z PÓL ELIŻEJSKICH” otrzymaj je w drodze losowania p. S. Wieczorkiewicz, 11, Dean Street, Brighton.

DBAJ O ZDROWIE RODZINY
WYŚLIJ Leki DO KRAJU

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych

74, Deacon St., London
S.E.17. Tel.: ROD 4628.

Almifon	100 tabl.	£ 0.11.0
— "	300 tabl.	£ 1. 4.0
— "	500 tabl.	£ 1.19.0
— "	1000 tabl.	£ 3.17.0
Streptomycyna	10 gr.	£ 2. 2.6
Penicylina	ol. 3 milj.	£ 0.14.0

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA
NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO I SPRAWNIE DO POLSKI I ZA „LINIĘ CURZONA”
OBUWIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIZNĘ — SWETERY —
CIUŠTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIÓRA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientów. Clo, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lamperl - Polimex

45, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENsington 0760.

BYBOM ZA CIEPŁO
Siedz i wiatrusz przeniosły się z wod Islandzkich na chłodniejszą wodę Grenlandii, Pokrywa lodowa Arktyki, która przed 50 laty miała 3,65 m, grubość, obecnie ma tylko 2,18 m.

SKUTKI WIELKIEGO CIŚNIENIA
Ciśnienie 400.000 atmosfer osiągnął la set Nobla prof. Bridm n niwverwitu Harvard, by stwierdzić, że pod tak olbrzymim ciśnieniem biały fosfor przekształca się w czarną, krystaliczną substancję, bismut zmienia zasadniczo swą strukturę, stał się bardziej gętki, tlenek ołowiu redukuje się do ołowiu a oddzielne części metall łączą się z sobą — sposób nie-rozerwalny. Zdumiewająco wytrzymałość posiadają bakterie. Jedną z bakterii, występujących w jelicie ludzkim zachowuje żywotność pod ciśnieniem aż 17.000 atmosfer.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ NA EALINGU

W niedzielę 7 grudnia sala 100. benedyktynów na Ealingu rozbrzmiewała gwarem głosów polskich. Przeszło 100 dzieci, w wieku od 2 do 15 lat, zebrało się na tradycyjnym obchodzie św. Mikołaja, zorganizowanym przez Komitet Parafialny i Komitet Rodzicielski na Ealingu. Po podwieczorku huftiec żeński Z. H. P. „Bałtyk” i p. Herzog, wódz Zuchów na Ealingu, poprowadził gry i zabawy. Na zakończenie św. Mikołaj (inz. Konarzewski) w asyście aniołków (Jagusia Treszka i Gracyzna Wojno) rozdał wszystkim dzieciom podarunki.

Zabawę dla dzieci zaszczycili swoją obecnością Proboszcz polskiej parafii na Ealingu ks. mgr Kornacki i Superior oo. benedyktynów. Ks. Kornacki imieniem Polonii na Ealingu wyraził wdzięczność oo. benedyktynom za zrozumienie potrzeb Polaków, co pozwoliło na zorganizowanie polskiej parafii i szkółki nauczania przedmiotów ojczyńskich.

NUMER ZDOBIĄ między innymi: winieta tytułowa Staniława Gliwy na str. 1, oraz linoryty Tadeusza Terleckiego na stronach 1, 4, 5, 8, 9, 12, 13 i 16.

OGŁOSZENIA DROBNE

BIELIŻNA

Ciepła bieleżna, podkoszulka z rękawami czysto welnianie z jedwabnym spodem typ R.A.F. 14/-. Długość kalesony rodzaj jak wyżej 14/-. Zamówienia: CONTINENTAL 2, HOGARTH ROAD London S.W.5.

KOSMETYKI

POLASTION - TONIC. Idealny środek na włosy, usuwa łupież suchy i tłusty, swędzenie skóry, wzmacnia cebulki zabezpieczając przed wypadaniem włosów — 9/6. **BRONZONA** — gwarantowany środek pokrywający ciwizne, wzmacniający włosy, nadający ładny odcień brązowy. Poleca się dla Pań — 7/6. **NA WYSYŁKĘ DO POLSKI** — płyn do trwałej ondulacji, nadający się do wszystkich aparatów, dostosowany na wszystkie gatunki włosów — unit 12/6 — wystarcza do trwałej ondulacji systemem domowym zupełnie nieszkodliwy dla włosów — unit 14/6, wystarcza na dwie głowy. Wszystkie powyższe preparaty są zarejestrowane w W. Brytanii za Nr. 554728. Do nabycia na miejscu lub na PO. LEON SKRZYPKOWSKI, 6A, QUEENSWAY, BAYSWATER, LONDON, W. 2, Tel.: BAY 2615. Tamże salon fryzj. dla Pań: Permanent, Farbowanie, Rozjaśnianie, CENY PRZYSTĘPNE.

